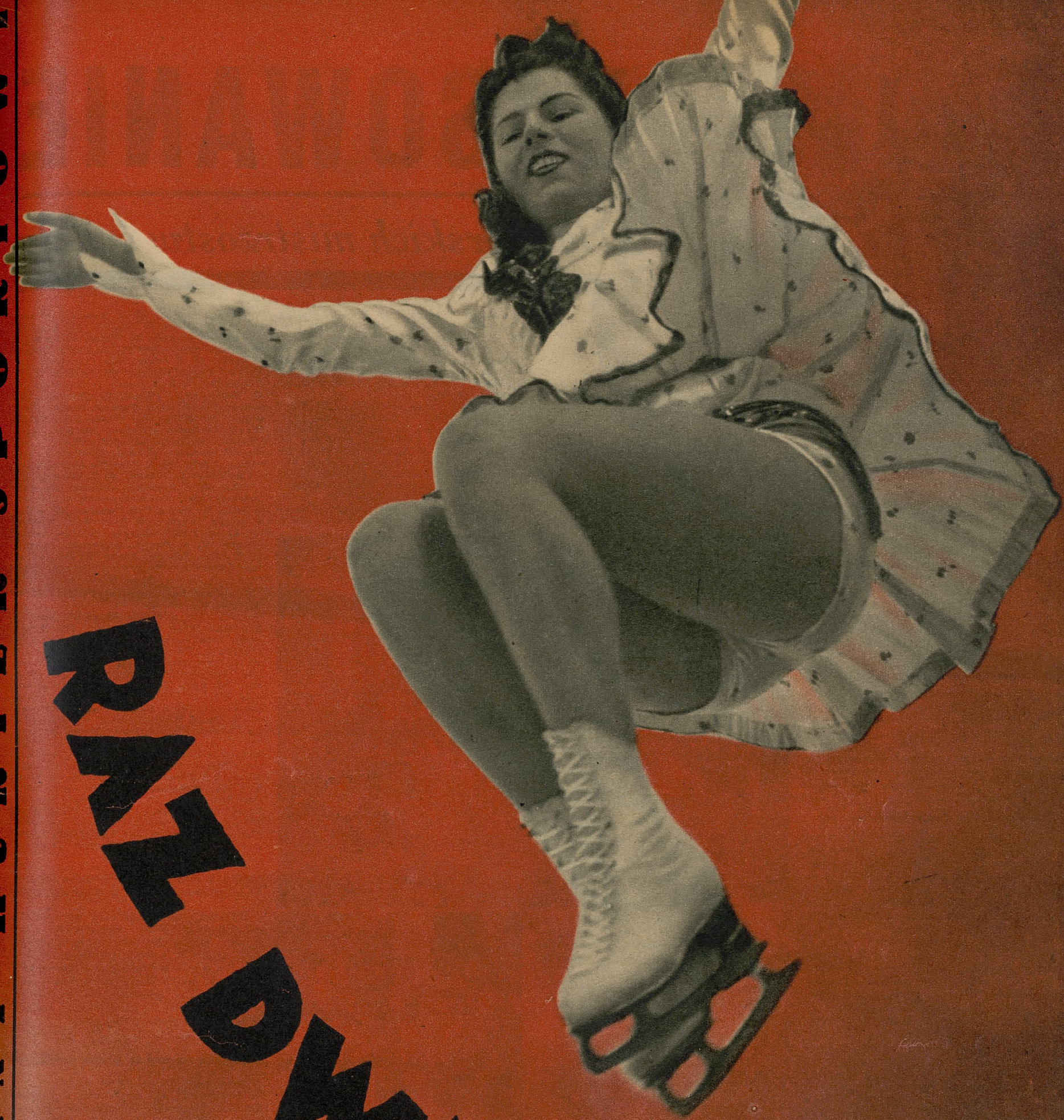


ILUSTRACJE KURIER SPORTOWY



RYTUAL

TRZY

ARIANE LEVAILLANT
(BAZYLEA)

Nowa gwiazda łyżwiarstwa
figurowego.

ROK IX.

NIEDZIELA 5 LUTEGO 1939

Nr. 6 (435)

PRINTED IN POLAND — OPLATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

Cena na Litwie
35 ct.

30 gr.

LOSOWANIE

Narciarskich mistrzostw świata



Dr Zaluski otwiera uroczystość losowania narciarskich mistrzostw świata.

Piątek 27 stycznia był ważnym dniem narciarskich mistrzostw świata. W dniu tym stało się bowiem wiadomem, kto będzie brał udział w narciarskich mistrzostwach świata, gdyż właśnie upływał termin nadsyłania zgłoszeń imiennych. Przekonaliśmy się, że zobaczymy w Zakopanem

przedstawiciele 14 państw,

a mianowicie: Niemiec, Kanady, Anglii, Finlandji, Zw. Szwedzkiego w Finlandji, Francji, Norwegji, Szwajcarii, Szwecji, Włoch, Rumunji, Jugosławji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Polski.

W niedzielę 29 stycznia rozegrano pierwszy akt narciarskich mistrzostw świata, a mianowicie losowanie numerów startowych. Odbyło się ono

w niezwykle uroczystych ramach.

Wielka sala Izby Przemysłowo-Handlowej została udekorowana flagami państw, należących do FIS, na czołowych miejscach wywieszono nowe flagi FIS i PZN, przybyli przedstawiciele placówek konsularnych, startujących w zawodach państw, przedstawiciele władz, członkowie komitetu zawodów i dziennikarze.

Otwarcia uroczystości dokonał imieniem Komitetu Zawodów dr K. Zaluski, poczem dr Boniecki stwierdził protokolarnie prawidłowość nadesłanych zgłoszeń. Przemówienia przełożono natychmiast na języki francuski, niemiecki i angielski.

Następnie odbyło się losowanie. Przypominało ono wielką loterję, którą do pewnego stopnia było. Loterja ta jednak przyniesie wyniki dopiero na zawodach w Zakopanem. Zdarzyć się przecież może, że ten, który np. wylosował w biegu nr. 1 i martwi się z tego powodu — w dniu zawodów będzie zawodnikiem uprzywilejowanym, jeśli śnieg będzie mokry a pogoda odwilżowa.

Forma losowania była dostosowana do uroczystego tonu całości. Obok dra Zaluskiego zasiadali kolejno w charakterze asesorów przedstawiciele państw, a mianowicie przy losowaniu biegu 18 km konsul Włoch p. *Fabrizzi* i delegat Związku Szwajcarskiego p. dr *Koffler*, przy biegu 50 km konsul francuski p. *Pinoteau* i konsul węgierski p. *Sabo*, a przy losowaniu otwartego konkursu skoków konsul szwedzki p. *Ferström* i konsul niemiecki p. *Schilling*. Nazwiska zawodników odczytywał z kartoteki sekretarz generalny zawodów red. *St. Faecher*, a równocześnie jeden z asesorów wyciągał numer startowy z urny.

Wylosowano numery startowe jedynie do konkurencji klasycznych, gdyż losowanie do części zjazdowej zawodów odbędzie się na 3 dni przed zawodami, t. j. w n. 8 lutego już w Zakopanem.

Na pierwszy ogień poszedł

bieg sztafetowy 4x10 km.

Numery startowe w tej konkurencji posiadają o tyle mniejsze znaczenie, że jak wiadomo wszystkie sztafety startują równocześnie, pierwsi zawodnicy biegną przez 100 m wyznaczonymi torami, poczem trasa już wchodzi w jeden ślad, na którym kolejność ustala poprostu forma danych zawodników.

W biegu sztafetowym wylosowano następujący porządek startu: 1) Francja, 2) Niemcy, 3) Polska, 4) Norwegja, 5) Jugosławja, 6) Szwajcarii, 7) Węgry, 8) Fin-



Powżej: fragment losowania biegu 50 km na mistrzostwach świata. Od lewej: sekretarz p. *Firsoff*, wiceprezes P. Z. N. dr *Boniecki*, sekretarz generalny zawodów FIS red. *St. Faecher*, konsul francuski p. *Pinoteau*, wiceprezes P. Z. N. dr *Zaluski*, konsul węgierski p. *Sabo* i sekretarze pp. *Sawicki* i *Ryssówna*.

landja, 9) Szwecja, 10) Włochy. Kto będzie startował w poszczególnych zespołach — dzisiaj jeszcze nie wiadomo, gdyż kierownicy drużyn będą zgłaszali skład drużyn dopiero na dzień przed biegiem w Zakopanem.

Najliczniej obsadzoną konkurencją jest

bieg 18 km.

Na fakt ten złożyło się to, że zawodnicy, startujący w otwartym biegu, będą biegli równocześnie z zawodnikami, biorącymi udział w biegu złożonym. Tak więc cyfry 88 zawodników biegu otwartego i 45 uczestników kombinacji, złożyły się na imponującą liczbę 133 biegaczy.

Kolejność startowa w tej konkurencji przedstawia się następująco:

1) Gaspard Ferdinando (Włochy), 2) Compagnoni Aristide (Włochy), 3) Petri Geza (Węgry), 4) Niemcy G (Niemcy), 5) Olkinuora Eino (Finlandja), 6) Arnaud Emile (Francja), 7) K Becker Giewont Adam (Polska), 8) Gjöslien Oscar (Norwegja), 9) Baur Goffredo (Włochy), 10) Alakulppi Olavi (Finlandja), 11) Woukonowicz Tadeusz (Polska), 12) Klanenik Alojz (Jugosławja), 13) Zubek Władysław (Polska), 14) K Marusarz Stanisław (Polska), 15) K Valonen Lauri (Finlandja), 16) Danielsson Axel (Szwecja), 17) Niemcy E (Niemcy), 18) Niemcy E (Niemcy), 19) Niemcy C (Niemcy), 20) Niemcy D (Niemcy), 21) Niemcy A (Niemcy), 22) Demez Vincenzo (Włochy), 23) Mermond Fernand (Francja), 24) K Klanenik Gregor (Jugosławja), 25) Gindre Robert (Francja), 26) Idzikowski Stefan (Polska), 27) Niemcy H (Niemcy), 28) Lillegjelten Kristian (Norwegja), 29) K Czech Bronisław (Polska), 30) K Mäkinen Erkki (Finlandja), 31) K Dawidek Teodor (Polska), 32) K Hoffsbakken Olaf (Norwegja), 33) Karpel Kazimierz (Polska), 34) K Kaplas Kalevi (Finlandja), 35) K Kvanli Emil (Norwegja), 36) Berych Władysław (Polska), 37) Lipkowski Józef (Polska), 38) Matusznyi Józef (Polska), 39) Jurzak Józef (Polska), 40) Karpel Jan (Polska), 41) K Zi-

kan Edward (Kanada), 42) K Sellin Gustaw Adolf (Szwecja), 43) K Tapek Franciszek (Polska) 44) K Gut-Szczerba Franciszek (Polska), 45) K Soguel Eric (Szwajcarii), 46) Nenzén Herbert (Szwecja), 47) Nowacki Edward (Polska), 48) Stanowski-Chmiel Ludwik (Polska), 49) Petric Anton (Jugosławja), 50) Atterday Clarence (Szwecja).

51) Hägglund Alvar (Szwecja), 52) Niemi Pekka (Finlandja), 53) Kurikkala Juho (Finlandja), 54) Compagnoni Severino (Włochy), 55) Confortola Silvio (Włochy), 56) Zemve Lovro (Jugosławja), 56) Stenvall Selm (Szwecja), 58) Crnohori Drago (Jugosławja), 59) K Vultier Arnold (Szwajcarii), 60) Fafrowicz Stefan (Polska), 61) Jammaron Alberto (Włochy), 62) K Grandfeld Anatol (Polska), 63) Galica Władysław (Polska), 64) Bouvard Charles (Francja), 65) Mieszczak Józef (Polska), 66) K

Marek Jan (Polska), 67) K Niemcy C (Niemcy), 68) K Niemcy D (Niemcy), 69) Kerstajn Andrej (Jugosławja), 70) Niemcy I (Niemcy), 71) Sikora Józef (Polska), 72) Cretin Leonce (Francja), 73) K Odden Olav (Norwegja), 74) Dziadoń Edward (Polska), 75) Jalkanen Kalle (Finlandja), 76) K Marusarz Andrzej (Polska), 77) Belloni Gyula (Węgry), 78) Chofarski Stanisław (Polska), 79) K Posseide Magnar (Norwegja), 80) Müller Edi (Szwajcarii), 81) K Wnuk Mieczysław (Polska), 82) Kiss Janos (Węgry), 83) Dezsö Kornel dr. (Węgry), 84) Karpel Stanisław (Polska), 85) Skupień Stanisław (Polska), 86) K Bevc Edo (Jugosławja), 87) K Niemcy E (Niemcy), 88) K Dawidek Jan (Polska), 89) K Niemcy A (Niemcy), 90) Freiburghaus Adolf (Szwajcarii), 91) Wilga Jan (Polska), 92) Pahlin Carl (Szwecja), 93) Kövari Karoly (Węgry), 94) Papai Béla (Węgry), 95) Kysiak Teodor (Polska), 96) Cseh Gabor (Węgry), 97) K Mardula Franciszek (Polska), 98) K Pęksa Andrzej (Polska), 99) Bergendahl Lars (Norwegja), 100) Perenni Giovanni (Włochy).

101) K Sowiński Stanisław (Polska), 102) K Bobowski Jan (Polska), 103) Dahlquist Alfred (Szwecja), 104) K Fiedor Franciszek (Polska), 105) Mrak Franc (Jugosławja), 106) Borcht Victor (Szwajcarii), 107) K Lange Carl Chr. (Norwegja), 108) Smolej Franc (Jugosławja), 109) Györgyi Jenö (Węgry), 110) Klocek Stanisław (Polska), 111) Compagnoni Mario (Włochy), 112) Knap Leo (Jugosławja), 113) K Dobia Waclaw (Polska), 114) Evensen Erling (Norwegja), 115) K Gamma Adi (Szwajcarii), 116) K Górski Michał (Polska), 117) Zubek Józef (Polska), 118) K Orlewicz Marjan (Polska), 119) K Bandura Włodzimierz (Polska), 120) Karppinen Klaes (Finlandja), 121) K Marusarz Jan (Polska), 122) Teysseyre Andrzej (Polska), 123) K Roj Władysław (Polska), 124) K Westberg John (Szwecja), 125) Płonka Rudolf (Polska), 126) Tialnen Toivo (Finlandja), 127) Pitkänen Pauli (Finlandja), 128) K Bursa Józef (Polska), 129) K Niemcy B (Niemcy), 130) Baud Charles (Szwajcarii), 131) Knifc Josip (Jugosławja), 132) Sonderegger August (Szwajcarii), 133) Niemcy F (Niemcy).

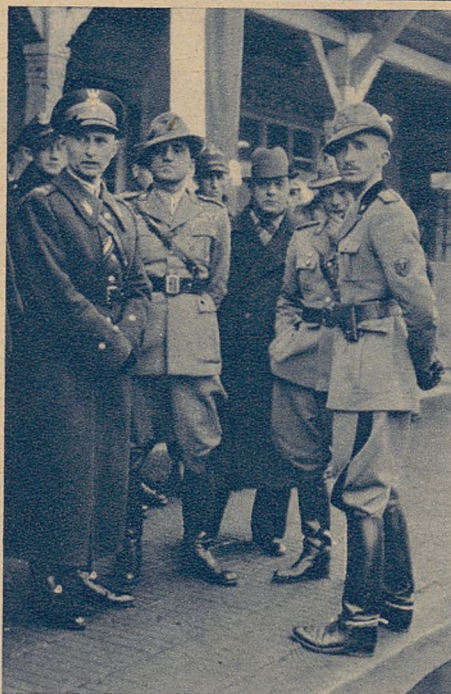
(Znak K przy numerze zawodnika oznacza, że zawodnik ten startuje w biegu złożonym).

Wyjaśnić należy, dlaczego nie podano nazwisk zawodników niemieckich. Otóż Niemcy zgłosili większą liczbę zawodników, niż na to zezwala regulamin. Wobec tego, po porozumieniu się z zarządem FIS, wstawiono tylko litery porządkowe Niemiec z tem, że zgłoszenia imienne najlepszych zawodników niemieckich zostaną podane w terminie późniejszym.

W biegu tym

najciekawszą będzie grupa środkowa

a mianowicie nr. 51 Szwed Hägglund, nr. 52 Fin Niemi, oraz nr. 53 Fin Kurikkala. Zacięta rywalizacja tych trzech biegaczy na trasie, może dopomóc jednemu z nich do zajęcia pierwszego miejsca. Pozatem zwraca uwagę nr. 22 Włoch Demez, triumfator ostatnich zawodów w Garmisch-Partenkirchen, Norweg Bergendahl, mistrz 18 km z 1937. (nr. 99). Norweg Evensen nr. 114, Finowie Jalkanen nr. 75, Karppinen 120, Pitkänen 127, znakomity Jugosłowianin



Powżej: fragment powitania przez przedstawicieli W. P. wojskowego patrolu włoskiego na dworcu w Zakopanem.

Na prawo: trójka narciarzy francuskich posiła się na dworcu Krakowskim podczas przejazdu do Zakopanego.



Smolej nr. 108, a z Polaków nr. 84 Stanisław Karpel i nr. 47 Edward Nowacki.

w biegu złożonym

startuje tylko 45 zawodników, ale reprezentują oni najwyższy poziom na świecie. Zawodnicy startują równocześnie z biegiem otwartym. Faworytem tutaj jest Norweg Hoffsbakken (nr. 32), poza nim należy się liczyć z dalszymi Norwegami, jak: nr. 73 Odden, nr. 79 Fosseide, z Finami: nr. 15 Valonen, nr. 30 Mäkinen, nr. 34 Kaplas, ze Szwajcarami Gamma nr. 115, a z Polaków zwracają uwagę: nr. 14 Stanisław Marusarz, nr. 29 Bronisław Czech, nr. 76 Andrzej Marusarz, nr. 81 Wnuk Mieczysław, nr. 116 Górski, nr. 118 Orlewicz Marjan. W konkursie skoków do kombinacji zawodnicy startują z tymi samymi numerami, co w biegu 18 km.

Następnie odbyło się

losowanie biegu 50 km,

w którym kolejność startu będzie następująca:

1) Sikora Józef (Polska), 2) Niemcy B (Niemcy), 3) Stenvall Selm (Szwecja), 4) Zinkan Edward (Kanada), 5) Csekey Gyula (Węgry), 6) Dawidek Jan (Polska), 7) Michalski Czesław (Polska), 8) Compagnoni Aristide (Włochy), 9) Matuszyny Józef (Polska), 10) Sonderegger August (Szwajcaria), 11) Jalkanen Kalle (Finlandja), 12) Nenzen Herbert (Szwecja), 13) Karpel Jan (Polska), 14) Hoffsbakken Olaf (Norwegia), 15) Arnaud Aimé (Francja), 16) Pahlin Carl (Szwecja), 17) Gjöslien Oscar (Norwegia), 18) Crnobori Drago (Jugosławia), 19) Zubek Władysław (Polska), 20) Wilga Jan (Polska), 21) Bursa Józef (Polska), 22) Berych Władysław (Polska), 23) Wowkonowicz Tadeusz (Polska), 24) Demez Vincenzo (Włochy), 25) Zemva Lovro (Jugosławia), 26) Borghi Victor (Szwajcaria), 27) Peksa Andrzej (Polska), 28) Kurikkala Juho (Finlandja), 29) Petric Anton (Jugosławia), 30) Lillegjelten Kristian (Norwegia), 31) Müller Edi (Szwajcaria), 32) Klanenik Alojz (Jugosławia), 33) Fiedor Franciszek (Polska), 34) Knifje Josip (Jugosławia), 35) Karppinen Klaes (Finlandja), 36) Hägglund Alvar (Szwecja), 37) Karpel Kazimierz (Polska), 38) Bergendahl Lars (Norwegia), 39) Mrae Franc (Jugosławia), 40) Mermoud Fernand (Francja), 41) Tiainen Toivo (Finlandja), 42) Confortola Silvio (Włochy), 43) Knap Leo (Jugosławia), 44) Mardula Franciszek (Polska), 45) Dr Desz Kornel (Węgry), 46) Karpel Stanisław (Polska), 47) Dziadoń Edward (Polska), 48) Bouvard Charles (Francja), 49) Gindre Robert (Francja), 50) Niemi Pekka (Finlandja), 51) Teisseyre Andrzej (Polska), 52) Zubek Józef (Polska), 53) Kysiak Teodor (Polska), 54) Fajrowicz Stefan (Polska), 55) Atterday Clarence (Szwecja), 56) Danielsson Axel (Szwecja), 57) Marek Jan (Polska), 58) Baud Charles (Szwajcaria), 59) Freiburghaus Adolf (Szwajcaria), 60) Smolej Franc (Jugosławia), 61) Vanninen Pekka (Finlandja), 62) Idzikowski Stefan (Polska), 63) Cretin Leonce (Francja), 64) Skupień Stanisław (Polska), 66) Niemcy C. (Niemcy), 67) Gabrys Ludwik (Polska), 68) Niemcy A. (Niemcy).

W biegu tym odnośnie Niemiec zastosowano ten sam system, co w biegu 18 km. Za najgroźniejszych w tym biegu uchodzą: nr. 14 Hoffbakken (Norwegia), nr. 28 Kurikkala (Finlandja), nr. 31 Müller (Szwajcaria), nr. 35 Karppinen (Finlandja), nr. 38 Bergendahl (Norwegia), nr. 60 Smolej (Jugosławia), nr. 50 Niemi (Finlandja), nr. 24 Demez (Włochy), a z Polaków nr. 46 Stan. Karpel.

Ostatnią konkurencją, której numery wylosowano w niedzielę był

otwarty konkurs skoków,

budzący ze względu na nasze największe nadzieje na sukces, największe zainteresowanie. Wylosowano tu następującą kolejność startu:

1) Klanenik Karel (Jugosławia), 2) Daniel Krzeptowski (Polska), 3) Cochand Louis (Ka-

nada), 4) Ruud Asbjörn (Norwegia), 5) Ruud Birger (Norwegia), 6) Kozma Laszlo (Węgry), 7) de Rytter Kielland Jacob (Norwegia), 8) Bobowski Jan (Polska), 9) Sellin Gust. Adolf (Szwecja), 10) Majer Władysław (Polska), 11) Couttet James (Francja), 12) Czech Bronisław (Polska), 13) Jarzabek Giewont (Polska), 14) Łuszczek Jan (Polska), 15) Kongsgaard Arnholdt (Norwegia), 16) Mäkinen Erkki (Finlandja), 17) Kozdrun Mieczysław (Polska), 18) Zinkan Edward (Kanada), 19) A. (Niemcy), 20) Becker Giewont Adam (Polska), 21) E. (Niemcy), 22) Myhra Hilmar (Norwegia), 23) Dawidek Jan (Polska), 24) Valonen Lauri (Finlandja), 25) Gut-Szczerba (Polska), 26) Beve Edo (Jugosławia), 27) D. (Niemcy), 28) Górski Michał (Polska), 29) Vanya Pal (Węgry), 30) F. (Niemcy), 31) Paterlini Willy (Szwajcaria), 32) Bursa Józef (Polska), 33) Soguel Eric (Szwajcaria), 34) Kaplas Kalevi (Finlandja), 35) Couttet Georges (Francja), 36) Kula Stanisław (Polska), 37) Demarnels Ludwig (Szwajcaria), 38) Szczepaniak Jan (Polska), 39) Marusarz Jan (Polska), 40) C. (Niemcy), 41) Kula Jan (Polska), 42) Nicou Sven (Szwecja), 43) Orlewicz Marjan (Polska), 44) Sowiński Stanisław (Polska), 45) Sagvold John (Norwegia), 46) Marusarz Stanisław (Polska), 47) Wnuk Mieczysław (Polska), 48) Czarniak Andrzej (Polska), 49) Vultier Arnold (Szwajcaria), 50) Zajac Marjan (Polska), 51) Robinson Lukin (Kanada), 52) Kvanli Emil (Norwegia), 53) Schindler Jan (Polska), 54) Westberg John (Szwecja), 55) B. (Niemcy), 56) Valtanen Gunnar (Finlandja), 57) Kolesar Piotr (Polska), 58) Molitor Karl (Szwajcaria), 59) Darabos Sandor (Węgry), 60) Eriksson Sven (Szwecja), 61) Marusarz Andrzej (Polska), 62) Doroba Wacław (Polska), 63) Gamma Adi (Szwajcaria), 64) Palme Franc (Jugosławia), 65) Mardula Franciszek (Polska), 66) Roj Władysław (Polska), 67) Bochenek Jan (Polska), 68) Cwiertniewicz Zdzisław (Polska).

Pozycja St. Marusarza jest korzystną. Przed nim startują dwaj jego najgroźniejsi rywale bracia Birger i Asbjörn Ruud, tak, że Marusarz będzie niewątpliwie dopingowany ich wynikami. Przed Marusarzem startuje także zwycięzca wielkiego konkursu w Garmisch-Partenkirchen, Norweg Myhra, który tam pokonał Niemca Bradla. Myhra ma nr. 22. Z nr. 24 startuje groźny także Fin Valonen. Z zawodników, startujących po Marusarzu groźnym może być mistrz FIS z r. 1935 Szwed Eriksson.

Pewnego rodzaju wstępem do zawodów F. I. S. były zawody narciarskie, zorganizowane w ramach „tygodnia sportów zimowych“

w Garmisch-Partenkirchen

na terenach olimpijskich. Zawody te przyniosły sporą garść sensacji. Przedewszystkiem rewelacją było zwycięstwo Szweda Hanssona w kombinacji alpejskiej, który uporał się z gwardją czołowych narciarzy niemieckich. Zwycięstwo to rzuca ciekawie światło na zmianę sił w narciarstwie zjazdowym, dowodząc, że Skandynawowie, po przejściu pewnego przeszkolenia, i w tych konkurencjach będą przodowali w świecie.

W biegu 18 km najlepszymi okazali się Włosi, którzy przez Demeza i Jammaraona zajęli dwa pierwsze miejsca. W kombinacji natomiast klasycznej zwyciężył Niemiec Gustl Berauer. Wielki pojedynek odbył się w konkursie skoków między Niemcem Bradlem a Norwegiem Myhrą. W pierwszej kolejce skoczyli oni po 84 m, ustanawiając nowy rekord skoczni, w drugiej Myhra miał 80, podczas gdy Bradl tylko 79. Ostatecznie Myhra zajął pierwsze miejsce w konkursie. W kombinacji alpejskiej pań triumfowała po dawnemu Christl Cranz.

* *

W przededniu mistrzostw świata narciarstwo spotkał nowy splendor. Mianowicie Stanisław Marusarz otrzymał Państwową Nagrodę Sportową, która rokrocznie jest przyznawana najlepszemu sportowcowi polskiemu. W dziejach nagrody narciarstwo po raz pierwszy zostało w ten sposób wyróżnione. Dotychczas nagrodę tę zdobywali przedstawiciele lekkiej atletyki (9 razy), wioślarstwa (2 razy) i tenisa (raz).



Powyżej: włoscy narciarze Demez (na prawo) i A. Jammaraon, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca w biegu na 18 km w Garmisch-Partenkirchen.

Na prawo: Gustl Berauer (Niemcy), który zwyciężył w kombinacji klasycznej w Garmisch-Partenkirchen.



Powyżej: świetnie zapowiadający się skoczek Stanisław Kula w skoku terenowym na Hali Gąsienicowej. Na prawo: Stanisław Marusarz w skoku treningowym na Krokwi



Poniżej: odznaka jubileuszowa P. Z. N.



Powyżej: Andrzej Marusarz w skoku treningowym na Krokwi.

Na prawo: trener polskich narciarzy Karol Lange w skoku na Krokwi. Lange będzie reprezentował barwy Norwegii na zawodach FIS.

Poniżej: projekt odznaki FIS Z. Strychalskiego i A. Wasilewskiego odznaczony II nagrodą na konkursie projektów odznak zawodów FIS.



Krzyk

BYŁ NASZYM NAJLEPSZYM

graczem na meczu z Francją

Mecz z Francją, który stanowił inaugurację międzynarodowego sezonu 1939 naszych piłkarzy, stał się tematem wielu dyskusyj w kołach sportowych kraju. Zarówno prasa krajowa, jak i zagraniczna podkreśla, że przyjmowanie zaproszenia przez Polskę w styczniu, kiedy piłkarze wyszli już z formy i nie trenują, było lekkomyślnością. Na ten temat otwarcie wypowiadają się znani dziennikarze zagraniczni, którzy szeroko piszą, że Polscy nie należy zapraszać w zimie, kiedy piłkarze polscy mają pauzę w rozgrywkach o mistrzostwo.

Ze sprawozdań z meczu Polska—Francja wynikało jasno, że najlepszym graczem ze strony polskiej był bramkarz Krzyk. Obec-

nie zamieszczamy kilka ilustracji, które dowodzą, że Krzyk rzeczywiście pracował „pełną parą” podczas meczu i jemu mamy do zawdzięczenia, że wynik nie był jeszcze gorszym.

Na zdjęciach widzimy Krzyka w rozmaitych sytuacjach. I w podskoku do piłki, i w walce o nią z napadem francuskim i w pogotowiu obserwującego losy walki na przedpolu. Ze zdjęć tych widzimy, że Krzyk rzeczywiście był ostoją i podporą naszej drużyny. Przy ustalaniu reprezentacji państwowej na następne spotkania kapitan sportowy PZPN będzie miał zapewne najmniej trudności w obsadzie tego odpowiedzialnego stanowiska, jaką jest „posada” bramkarza każdej drużyny...

Poniżej: obrona polska unieszkodliwia wypad Francuzów. Szczepaniak wybija piłkę głową. Na lewo widoczny Twórz, na prawo oczekuje Góra.

Powżej: Krzyk obserwuje pojedynek napadu Francji z Nycem i Twórzem. Na lewo Ben Berek.



Na lewo: Kapitan drużyny polskiej Szczepaniak (na lewo) wita się z kapitanem drużyny francuskiej Matlerem. Pośrodku sędzia p. Jordan (Szwajcarja).

Poniżej: Krzyk czeka na piłkę. Szczepaniak leży na ziemi i bezradnie obserwuje sytuację.

Na prawo: Krzyk z za pleców Twórza wybija piłkę. Na lewo Nyc.



Polak - pierwszym zdobywcą „medalu Lilienthala”



Szybowiec w locie.

za wyczyn w lotnictwie szybowcowym. Medal ten został ustanowiony w roku ubiegłym przez Międzynarodowy Związek Lotniczy na wniosek Międzynarodowej Komisji Studiów nad lotem bezsilnikowym w Darmstadtzie, dla nagradzania nim raz do roku najważniejszych zasług w dziedzinie pilotażu szybowcowego.

Medal otrzymał przytem bardzo ciekawy regulamin. Raz w roku może być nadany tylko jeden medal, czyli że Międzynarodowy Związek Lotniczy, może nim nagrodzić co roku tylko jednego lotnika szybowcowego. Regulamin zezwala ponadto Sądowi Konkursowemu, by co roku ustalało inne normy i warunki zdobycia medalu.

W roku 1938 medal miał być nadany po raz pierwszy, przyczem ustalono, że nagrodzi się nim „najpiękniejszy przelot”. W roku bieżącym medal zostanie nadany za „najlepszy wyczyn szybowcowy z punktu widzenia sportowego”.

Tego rodzaju „płynność” regulaminu była konieczną, ze względu na

żywiłowy rozwój szybownictwa na świecie

w ostatnich latach — z czego wynika, że to, co w zeszłym roku było światowym rekordem, za dwa lata będzie już może... archaicznym przeżytkiem.

Poza tem — „rekordy” szybowcowe trudne są do ścisłego ujęcia cyfrowego. Czasami np przelot krótszy, szybszy, lub z określonym bliżej celem może być bardziej wartościowym wyczynem, aniżeli przelot o wiele dłuższy. Czasami może być znow przeciwnie. Wymaga to więc częstych korektur w oznaczaniu wartości poszczególnych wyczynów.

Należy jeszcze wyjaśnić, dlaczego z medalem związane nazwisko Lilienthala. Otóż Lilienthal Niemiec, był pierwszym na świecie (...po Ikarze) lotnikiem szybowcowym. Latał on już na swoich szybowcach w ostatnim dwudziestolecu ubiegłego wieku, kładąc podwaliny pod ideę lotnictwa szybowcowego.

Lilienthal zginął śmiercią lotnika w r. 1894.

Dla uczczenia jego pamięci, nadano obecnie najwyższemu międzynarodowemu od znaczeniu dla lotników szybowcowych imię pioniera tego działu lotnictwa.

I oto pierwszy Medal Lilienthala zdobywa Polak,

Tadeusz Góra, dziecko Krakowa,

uczęszczający obecnie do jednej ze szkół średnich w Wilnie, członek tamtejszego Aeroklubu.

Tadeusz Góra należy do naszych najmłodszych i najzdolniejszych lotników. Posiada już już dwa dyplomy: pilota szybowcowego — wyczynowego, oraz pilota motorowego. Szkolenie szybowcowe t. zw. „żaglowe” ukończy w r. 1935 w Bezmiechowej. — Już w następnym roku ukończy kurs pi

(Dokończenie na stronie 6-tej)



Na lewo: Tadeusz Góra pilot motorowy i szybowcowy.

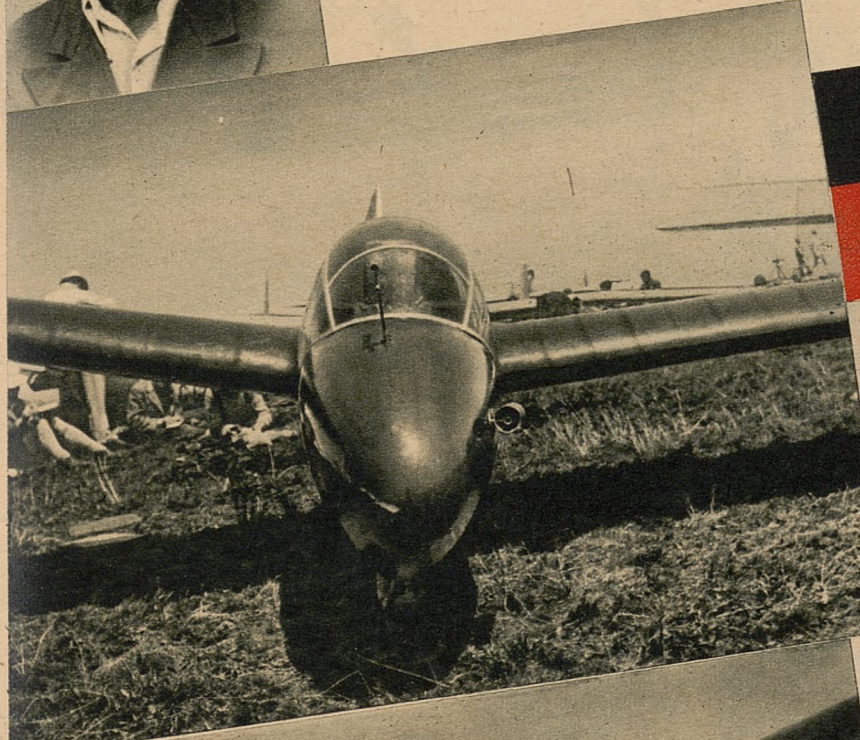
W ub. tygodniu stało się wiadomem iż Międzynarodowy Związek Lotniczy przyznał pierwszy „Medal Lilienthala” Polakowi. Zdobywcą tego zaszczytnego odznaczenia lotniczego jest Krakowianin, młody uczeń szkoły średniej, Tadeusz Góra. Zwycięstwo swe zawdzięcza on niebyle jakiemu wyczynowi szybowcowemu, bo przelotowi t. zw. „docelowemu” z Bezmiechowej do Wilna, tj. na odległość 580 km., dokonanemu w lecie ubiegłego roku.

Wobec tego, że posiedzenie komisji, na dającej medal, odbyło się w styczniu, a więc w zimie, gdy z natury rzeczy świat sportowy mało interesuje się lotnictwem i szybownictwem, dalej zaś, ponieważ „Medal Lilienthala” nie posiada jeszcze dotychczas ustalonej tradycji, zwycięstwo młodego polskiego lotnika szybowcowego przeszło niemal bez echa. Godzi się jednak poświęcić sprawie tej chwilę uwagi.

Co to jest „Medal Lilienthala”?

Jest to najwyższe na świecie odznaczenie

Na lewo: szybowiec P. W. S. 101, na którym pilot T. Góra dokonał przelotu docelowego ze szkoły szybowcowej w Bezmiechowej do Wilna.



Poniżej: trzy „asy” polskiego szybownictwa, od lewej: Tadeusz Góra, Wanda Modlibowska (rekordzistka świata długości lotu) i pilot instruktor Adam Dziurzyński.



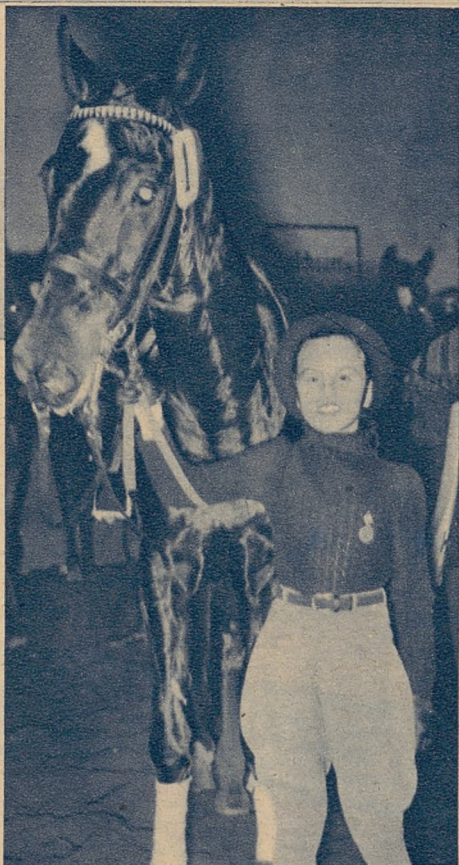
Powyżej na lewo: uczeń na szybowcu, instruktor na nartach — oto zimowy obrazek ze szkoły szybowcowej.
Powyżej na prawo: ...i w zimie uprawia się doskonale szybownictwo.

Jeźdźcy polscy w Berlinie



Powyżej: fragment przyjęcia polskich jeźdźców w Berlinie przez ministra aprowizacji i gospodarki Darrego.

Na prawo: w ramach wielkich międzynarodowych konkursów hipicznych w Berlinie odbył się również konkurs dla juniorów. — Zdjęcie nasze przedstawia 11-letnią Ewę Ingeborgę Scholz, która w tym konkursie zajęła pierwsze miejsce.



(Dokończenie ze str. 5-tej)

lotażu motorowego w Lucku, oraz uzyskał stopień pilota szybowcowego „wyczynowego” w Bezmiechowej. Nauczycielem Tadeusza Góry był jeden z najlepszych polskich instruktorów szybowcowych, pil. instr. Adam Dziurzyński.

Polski pilot miał tylko dwóch konkurentów, pretendujących jak i on do medalu Lilienthala, Niemca i obywatela ZSRR. — Niemiec odrazu odpadł, wobec zbyt krótkiego przelotu. Konkretnie Jury brało pod uwagę tylko Polaka i Rosjanina, który przeleciał o 70 kilometrów więcej od Góry.

Rosjanin leciał jednak na szybowcu dwuosobowym, miał więc ze sobą towarzysza, który mógł mu pomagać w pilotowaniu i zmieniać przy sterach. Poza tym Rosjanin leciał „na chybił trafił”, to jest tak daleko, jak długo wiatr poniesie.

Tadeusz Góra leciał sam i przed odlotem

zapowiedział cel: Wilno.

Nie był to ponadto cel przypadkowy — Góra ma w Wilnie rodzinę i jego ambicją było przelecieć do szkoły szybowcowej w Bezmiechowej, gdzie od dłuższego czasu przebywał, do Wilna.

Międzynarodowe jury uznało w rezultacie wyczyn Polaka za najlepszy, zaliczając go tamsam do rzędu czołowych lotników szybowcowych świata.

Wyczyn Tadeusza Góry byłby nie do pomysłenia, gdyby nie miał za podstawy zasadniczych, pierwszorzędnych wartości polskiego szybownictwa. Szybownictwo polskie, dzięki wielkiemu finansowemu poparciu LOPP, społeczeństwa i rządu, należy dziś do przodujących na świecie. Pod względem wyczynów szybowcowych

Polska stoi dziś na poziomie międzynarodowym.

Jeśli chodzi o jakość sprzętu szybowcowego, jego ilość, ilość pilotów szybowcowych, a dalej — bezpieczeństwo lotu na szybowcach, Polska stoi bezsprzecznie na pierwszym miejscu wśród wszystkich państw świata, uprawiających szybownictwo. Posiadamy obecnie w kraju aż trzy fabryki szybowców, 110 szkół szybowcowych, w tym siedem szkół szw. „żaglowych”. Sportsmani, oddający się szybownictwu, zorganizowani są w wielkiej liczbie organizacji, wyrażających się cyfrą 150 Kół szybowcowych.

Znamiennym jest, że do tak wspaniałych wyników w szybownictwie doszliśmy samodzielnie, własną pracą, bez pomocy kapitału, instruktorów i wzorów zagranicznych.

Szybownictwo — jak już wiadomo — wejdzie w oficjalny program najbliższej Olimpiady.

Może sukces młodego Tadeusza Góry, pierwszego zdobywcy Medalu Lilienthala, będzie dobrą wróżbą i zapowiedzią, że na Olimpiadzie tej polscy piloci szybowcowi sięgną i po medale olimpijskie...

Roman Burzyński.

Wcześniej rozpoczęli sezon w roku przedolimpijskim nasi jeźdźcy, którzy wzięli udział w dorocznych konkursach międzynarodowych w „Deutschlandhalle” w Berlinie.

Zawody te są o tyle trudniejsze, że odbywają się na krytej ujeżdżalni, gdzie z natury rzeczy oświetlenie jest sztuczne, a więc odmienne od tego, do którego konie są przyzwyczajone. Wprawdzie wszystkie konie, a więc i polskie były odpowiednio przygotowywane do tych odmiennych warunków startu, niemniej jednak z uwagi na to, że wiele koni cierpi na krótkowzroczność — trudności były niemałe. Trzeba także wziąć pod uwagę, że i parcoursy konkursów muszą być inaczej ustawione, są bardziej kręte i wymagają od konia większej zwrotności.

Jak dalece warunki startu w „Deutschlandhalle” są trudne dowodzi tego fakt, iż dwa najlepsze konie francuskie „Gabe Mouche” i „Gros Jean” połamały nogi podczas pierwszego dnia zawodów, w rezultacie czego musiały być zabite.

Polscy jeźdźcy udali się do Berlina w doborowym składzie a konkursy zakopiańskie były dla nich doskonałym treningiem. Przed odjazdem urządzono konkurs na krytej ujeżdżalni w Grudziądzu, aby przyzwyczaić konie do warunków startu.

Podczas pierwszych konkursów główną rolę odegrali Niemcy, czemu nie należy się dziwić, gdyż znają zarówno oni, jak i ich konie, teren zawodów. Polscy jeźdźcy wypadli zupełnie nieźle. Czwarte miejsce por. Pohoreckiego na „Astrze” i piąte rtm. Rylkego na „Bimbusiu” w konkursie o nagrodę „Deutschlandhalle” mówią już wiele.

Jeszcze lepiej wypadł rtm. Komorowski, który na koniu „Zbieg II” zajął drugie miej-

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA”

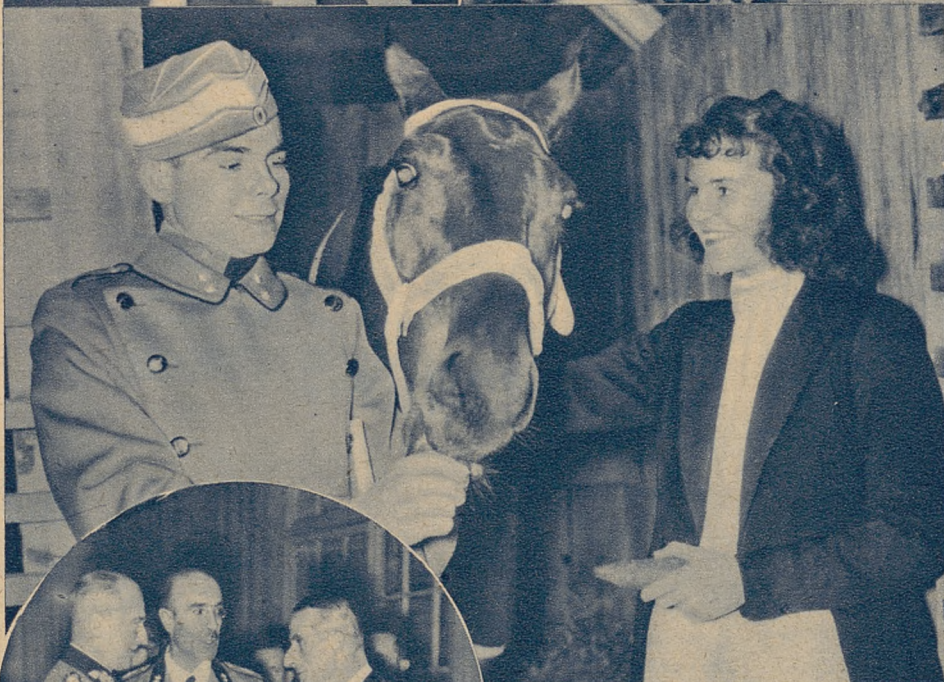
Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do egz. dojrzałości gimn., do egz. ukończenia gimn. ogólnokształc. nowego ustroju, z zakresu I. i II. klasy gimn. n. u. i do egz. z 7-miu kl. szk. powsz. — Wykładają wybitne siły fachowe.

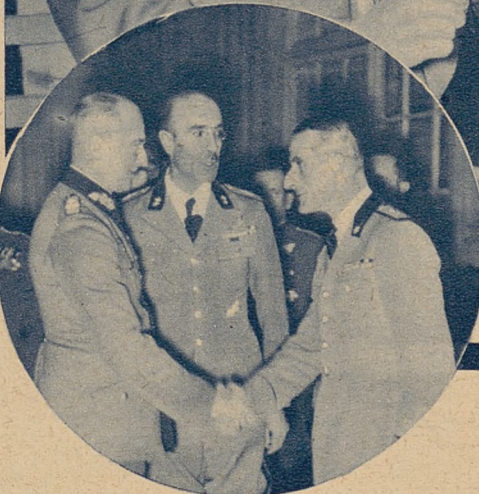


Powyżej: widok „Deutschlandhalle” w Berlinie podczas międzynarodowych konkursów hipicznych.

scie w konkursie o nagrodę narodowo-socjalistycznej rewolucji ex aequo z Niemcem rtm. Hasse na słynnej „Torze”, a za rtm. Brinckmanem na „Baronie”. Dopiero czwartym był znany jeździec niemiecki mjr. Momm na niemniej słynnym koniu „Alchimist”.



Powyżej: amazonka amerykańska Madelaine Roentgen w rozmowie z por. armii duńskiej Hansenem Möllerem na hippodromie berlińskim.



Na lewo: gen. von Brauchitsch (na lewo) wita się z kawalerzystami włoskimi, którzy brali udział w konkursach berlińskich.

Każdy zarost

gola idealnie brytewki

TOLEDO

TOLEDO Extrafine

Nie ma złej pogody, gdy zdjęć fotograficznych dokonuje się na wypróbowanych i niezawodnych płytach i błonach »ERO«

Hegemonia Anglików w łyżwiarstwie



Graham Sharp.

Kolczyński podbija Kraków

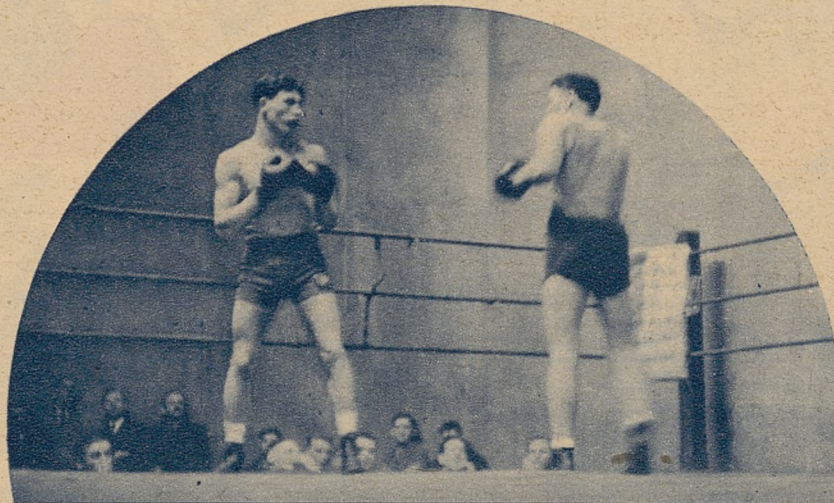
Wielkim wydarzeniem dla sportowego Krakowa był start Kolczyńskiego, który miał miejsce w ub. niedzielę w ramach meczu Wisła—Syrena, zakończonego zwycięstwem Syreny w stosunku 11:5. Nazwisko Kolczyńskiego ściągnęło na salę zawodów nienolowane dotychczas w Krakowie tłumy widzów, które miały okazję zobaczenia naszego najlepszego pięściarza przy pracy.

Niestety Kolczyński nie miał, jak to zresztą było łatwym do przewidzenia, godnego siebie przeciwnika. Moszkowski nie tylko ustępuje mu zdecydowanie, ale na domiar złego wystąpił do walki ze słynnym pięściarzem po kontuzji, odniesionej na treningu. Nie więc dziwnego, że po drugiej rundzie Moszkowski zrezygnował z dalszej walki, która musiała przynieść zwycięstwo Kolczyńskiemu przez k. o.

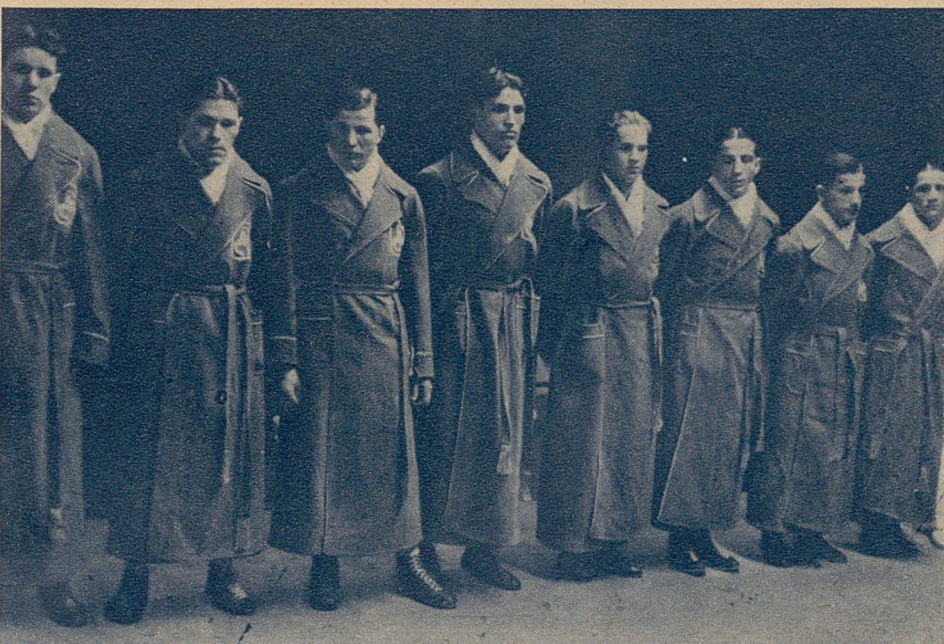
Sensacją meczu był remis, uzyskany przez 16-letniego zawodnika Wisły Lemczyńskiego z wicemistrzem Europy — Sobkowiakiem. Wynik ten stanowi wielki sukces dla zawodnika Wisły i wróży mu świetną przy-

szłość na terenie boksu. Pozostałe cztery punkty wywalczyli dla Wisły: Powałski, który pokonał Włostowskiego i Żbik, zwycięzca Kaszyka.

W całości mecz ten był świetną propagandą boks w Krakowie, któremu tylko brak sali daje się dotkliwie we znaki.



Na prawo: fragment walki Kolczyńskiego (na prawo) z Moszkowskim w Krakowie.



Drużyna bokserska Syreny na ringu krakowskim. Od lewej: Kaszyk, Doroba II, Włostowski, Kolczyński, Wasiaś, Kozłowski, Sobkowiak i Bańkiewicz.

W ostatnich latach zaznaczył się olbrzymi postęp łyżwiarstwa figurowego w Anglii. Kraj, który nie ma warunków na posiadanie lodu naturalnego, dzięki pobudowaniu wielu torów sztucznych w ciągu krótkiego okresu wyszkolił szeregi najlepszych łyżwiarzy świata i dzisiaj przoduje w jeździe figurowej, zwłaszcza po przejściu Schäfera oraz Sonji Henie na zawodowość i zagadki zniknięcia Kaspara.

Na ostatnio rozegranych w Davos mistrzostwach Europy w jeździe panów mistrzostwo zdobył Anglik Graham Sharp, który zwykle zajmował drugie miejsce za

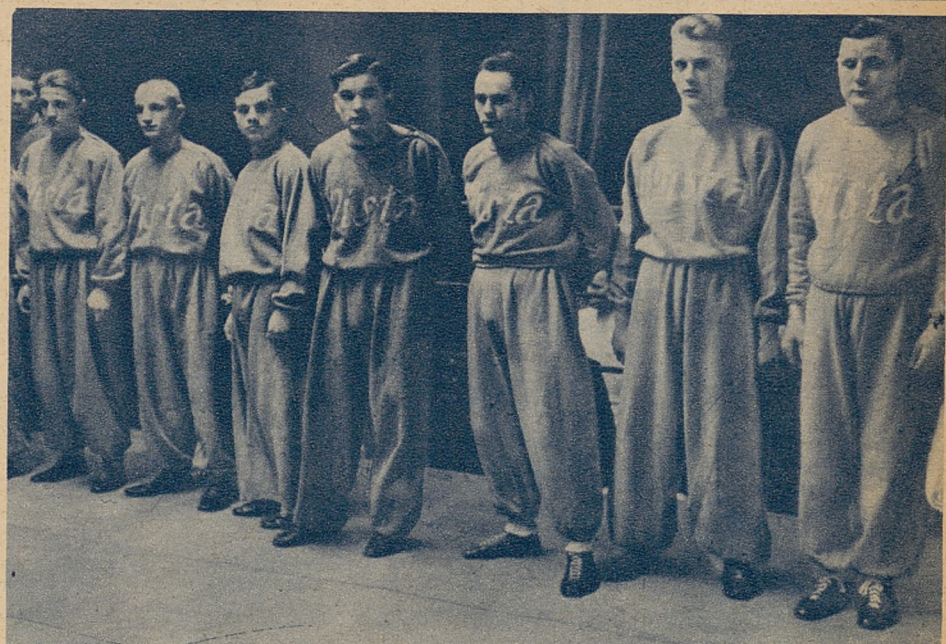
Kasparem. Także i drugie miejsce zajął Anglik Fred Tomlin, podczas gdy przedstawiciele Niemiec Faber i Rada zajęli dopiero trzecie i czwarte miejsca.

Także i w jeździe pań supremacja Angielek została udokumentowana przez zwycięstwo w Londynie trzech pierwszych miejsc przez przedstawicielki Anglii, a mianowicie Cecylję Colledge, Megan Taylor i Daphne Walker. Jedyne zatem w mistrzostwach par, które, jak wiadomo, odbędą się w dn. 4—6 bm. w Zakopanem, Anglia nie odgrywa przodującej roli, ustępując ją Niemcom.



Trójka najlepszych łyżwiarek świata. Od lewej: Angielki Megan Taylor (wicemistrzyni Europy), Cecylja Colledge (mistrzyni Europy) i Daphne Walker (trzecia w mistrzostwie)

Poniżej: mgr. Kowalczyk wręcza puchar pamiątkowy „Syrenie” na ręce Kolczyńskiego.



Drużyna bokserska Wisły, która zmierzyła się z Syreną, przegrywając 5:11. Od prawej: Żbik, Kolut, Powalski, Moszkowski, Chlipkiewicz, Bałucki, Lemczyński i Juszczyk.

POLSKIE REKORDY PŁYWACKIE NA TLE POZIOMU ŚWIATOWEGO

Nowa tabela rekordów światowych, wydana niedawno przez Międzynarodową Federację Pływacką, wykazuje rok rocznie zmiany, z których wynika, iż trudno było uwierzyć, by mogła nastąpić dalsza jeszcze poprawa wyników. A jednak ostatnie dni sezonu letniego i pierwszy okres sezonu zimowego udowodniły, iż granica rekordów pływackich *wcale jeszcze nie jest osiągnięta*, bo padło znowu wiele nowych rekordów, narazie jeszcze nie zatwierdzonych, na dystansach, gdzie ogólnie uważano, iż osiągnięto już granicę ludzkich możliwości.

Tak np. pewien student japoński obniżył podobno rekord Medici na 400 m stylem dowolnym o 3,2 sek., a niezachwiany od roku 1927 rekord Arne Borga na 1500 m takim samym stylem o przeszło 10 sekund, czyli poniżej 19:00 minut. Również rekord Cartonnetta, zawsze uważany za zdobyty w warunkach nie normalnych, ulec miał zmianie, a ostatnio pisma doniosły, iż holenderka *van Feggelen* przepłynęła setkę stylem grzbietowym w czasie poniżej 1:13 minut.

W porównaniu z naszymi wynikami pływackimi są to wszystko *fantastyczne czasy* i tak mało nas przekonują, że, iż trzeba w każdym razie odczekać ich zatwierdzenia. W międzyczasie warto zastanowić się nad tabelą rekordów oficjalnych światowych i polskich, aby przekonać się, jak daleko jesteśmy w tyle za tymi, którzy uznani są chwilowo za najlepszych na świecie. Do pomoże nam w tym porównanie wyników naszych i światowych.

Rzucmy jednak najpierw oko na *tabelę orientacyjną rekordów światowych*, na najpopularniejszych dystansach. I oto widzimy, iż w tabeli *bezpieczniej przeważa USA*, dzierżąc w tej chwili 5 rekordów, przed Holandją (3 rekordy) oraz Danją, Szwecją, Niemcami i Francją po jednym rekordzie. Niema w tabeli, co chyba najbardziej uderza, takiej potęgi jak Japonia. W tabeli pań przoduje pomimo pewnej hegemonii Danji (czytaj Hveger) Holandia, która, gdy tylko zniknie Hveger, znowu powinna niepodzielnie panować w pływaniu kobiecym. Zwraca uwagę dalej, iż tak silna w pływaniu panów *Ameryka Północna*, nie posiada żadnej rekordzistki w pływaniu pań. Trudno będzie skasyfikować — z powodu braku podstaw — rekordy światowe, aby stwierdzić, które z nich są najbardziej wartościowe. Specjalny jednak szacunek mieć musimy np. do rekordu Hvegera na 400 m stylem dowolnym oraz Senff (teraz Feggelen) w 100 m nawznak, gdyż oba te rekordy są *lepsze od naszych rekordów pań* i świadczą równocześnie o tym, jak wielkie są na tych dystansach u nas zaległości.

Tabela rekordów polskich w porównaniu z rekordami światowymi bardziej jeszcze otwiera nam oczy i wskazuje, gdzie notujemy najlepsze postępy, gdzie mamy największe braki, gdzie trzeba najwięcej popracować. A jeżeli porównamy rekordy nasze z roku

bieżącego z rekordami z przed 5 laty, można się ponadto doskonale zorientować, czy pomimo niezaprzecznego postępu klasy światowej w tym czasie cofnęliśmy się w tył albo posunęliśmy się naprzód.

W tabeli naszej Bocheński, Karliczek, Heidrich, Kratochwilówna, Bollówna dzierżą po dwa rekordy, Dawidowiczówna, Banaszewska i Jędrysek po jednym rekordzie. Najbardziej wartościowym ciągle dla nas jest

wynik Bocheńskiego w setce stylem dowolnym,

będący tylko o 5,3% gorszym od rekordu światowego Ficka, to jest procentualnie o 0,1% gorszy od rekordu w roku 1933, gdyż wówczas rekord na setkę należał do Weismüllera i wynosił 57,4 sek. Ale już w biegu na 200 m stylem dowolnym Bocheński w najlepszej jego formie był stosunkowo gorszym, aniżeli na setce, gdyż rekord jego na tym dystansie niższy jest o 10,5% (1933 12,8%), czyli gorszy o prawie raz tyle, ile w 100 metrach. Pomimo tego w 200 m stylem dowolnym notujemy *postęp* od roku 1933, gdyż rekord ten uzyskał obecnie miejsce III (w roku 1933—VII). Z porównania tego widzimy dalej, iż Bocheński był w ciągu całej swej kariery *lepszym na dystansie krótkim*, aniżeli na dystansach średnich, i gdyby się był koncentrował jedynie na dystansie krótkim, niewątpliwie z uwagi na predystynację, lepsze uzyskać mógł wyniki.

Druga lokata przypada w udziale

Heidrichowi w biegu na 200 m stylem klasycznym.

Podczas, gdy wówczas Kaputek wynikiem 3:05 min., uplasował się na V miejscu, Heidrich, poprawiając wynik ten na 2:52,6 min., pomimo poprawki przez Kasleya rekordu światowego z 2:44,6 na 2:38,3 min., obecnie wysunął się rekordem swym na II miejsce, obniżając równocześnie procent odstepu od rekordzisty świata z 12,3 na 8,9, a różnicę w czasie z 20,4 na 14,3 sekund, innymi słowy, tu jest postęp i to znaczny.

Ze Heidrich lepszym jest na 200 m aniżeli na 100 m stylem klasycznym, że albo za mało trenował sprinty albo może znacznie jeszcze poprawić ulubiony dystans na 200 m, dowodzi wynik w setce stylem klasycznym 1:17,5, uważany w roku bieżącym za *jedną z najbardziej wartościowych wyników*. W porównaniu z rekordem światowym rekord ten jest gorszy o 7,7 sekundy albo 11%, (w roku 1933 11,4 sek. albo 15,4%), co w konsekwencji dało mu IV miejsce (w roku 1933 — VIII miejsce).

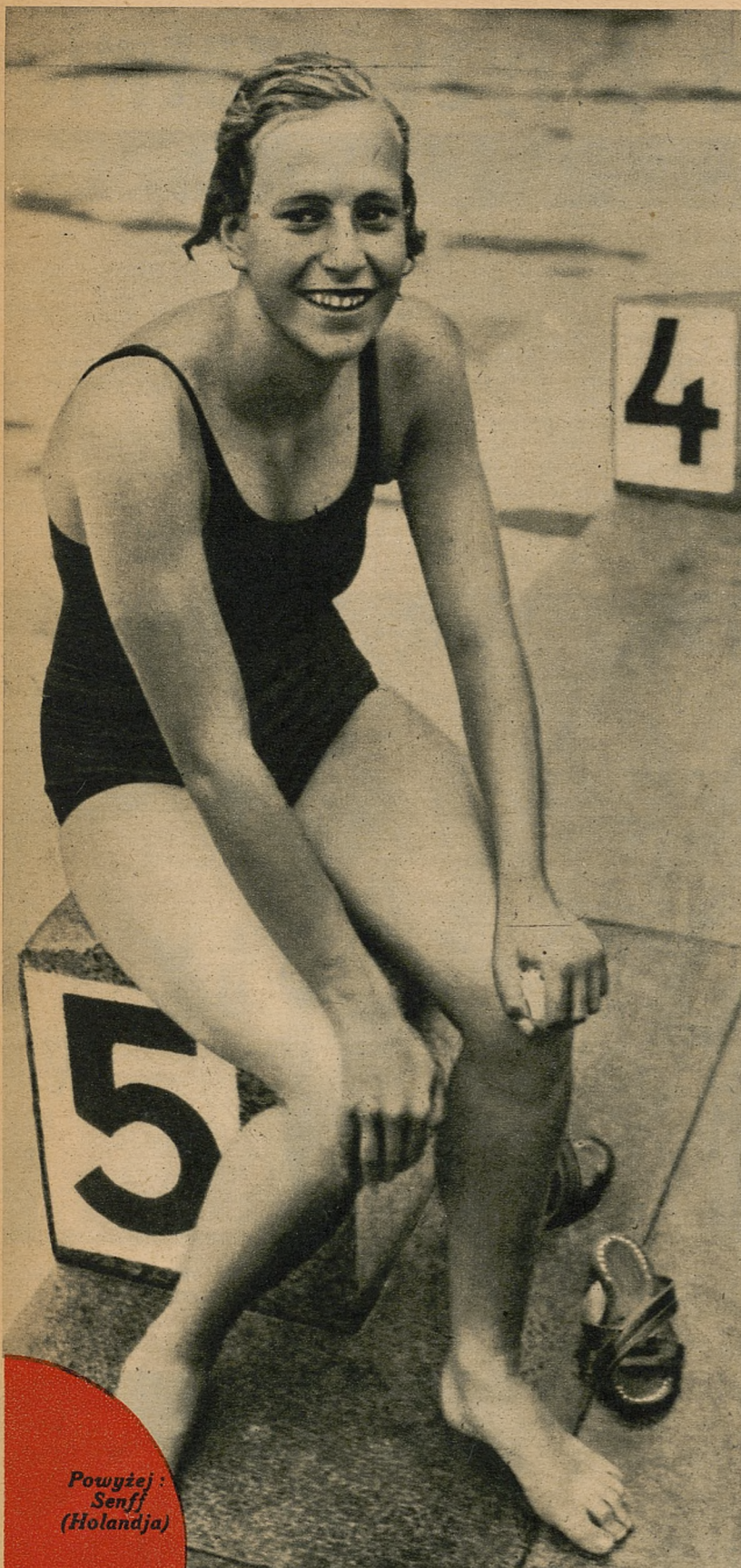
Rekord najmłodszego naszego „asa” Jędryska w biegu na 400 m stylem dowolnym, ustalony w roku bieżącym, zajmuje następną, t. j. V *miejsce w tabeli*. W roku 1933 Bocheński wynikiem 5:17 min., zajmował tu II miejsce. Innymi słowy, pomimo, iż Jędrysek poprawił rekord Bocheńskiego, polepszenie wyniku było *proporcjonalnie słabsze od poprawki rekordu światowego*, gdyż w międzyczasie Medica obniżył rekord Tarisa z 4:47 na 4:38,7, czyli, że na dystansie 400 m stylem dowolnym nie dotrzymaniśmy, podobnie jak na 100 m, kroku rekordzistom świata i

cofnęliśmy się nieco w tył.

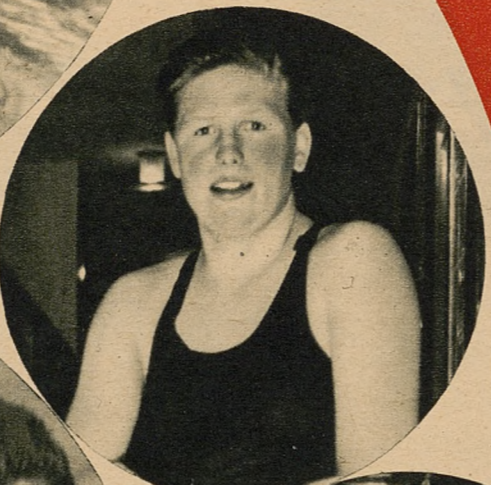
Nie lepiej ma się sprawa w biegu 1500 m stylem dowolnym. Tu Karliczek w roku 1933 wynikiem 22 25,9 min. zajmował IX miejsce w tabeli rekordów polskich. Ponieważ jednak w międzyczasie zdołał on wynik ten poprawić na 21:43,4, jednocześnie jednak rekord Arne Borga pozostał nienaruszony, obecny rekord Karliczka na 1500 m *stanowi pewien postęp*, co dało mu również w roku 1938 miejsce VI, ale wynik pozostaje nadal gorszym procentualnie od wyniku Jędryska na 400 m.

Na szarym końcu pływania męskiego, zajmując miejsce VII, uplasował się *rekord polski Karliczka w biegu na 100 m stylem grzbietowym*, i jak słusznie, udowodnia powyższe porównania z rekordem światowym kobiet. W roku 1933 rekord światowy wynosił 1:08,2 min., rekord polski 1:18,2 min. Fenomenalny Kiefer poprawił w międzyczasie rekord na 1:04,8 min., Karliczek natomiast tylko o 2 sekundy. W ten sposób rekord jego spadł z IV w roku 1933 miejsca na VII w roku 1938. Pozostaliśmy więc w ogólnym wyciągu naprzód wyraźnie tu w tyle.

(Dokończenie na stronie 10-tej)

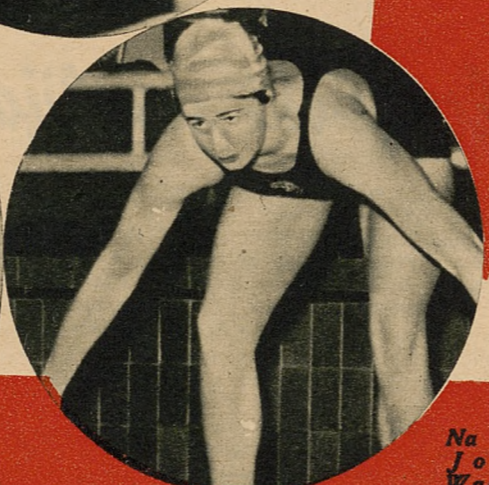


Na lewo: Peter Fick (USA)



Poniżej: Jack Medica (USA)

Na lewo: Ragnhild Hveger (Danja)



Na lewo: Joppy Walberg



Na lewo: Willie den Ouden (Holandja)



Powyżej: Senff (Holandja)

Poniżej: Kiefer (USA)



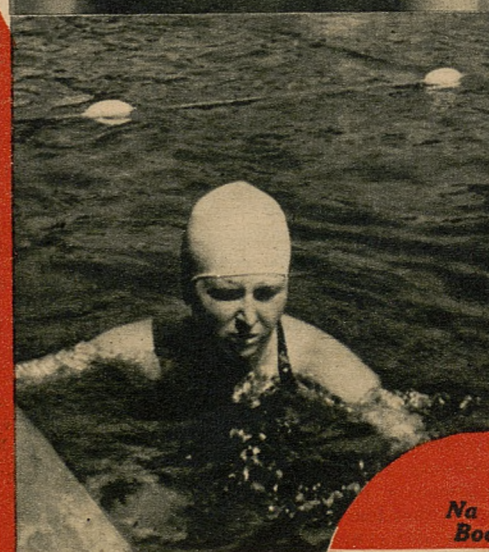
Na lewo: Dawidowiczówna



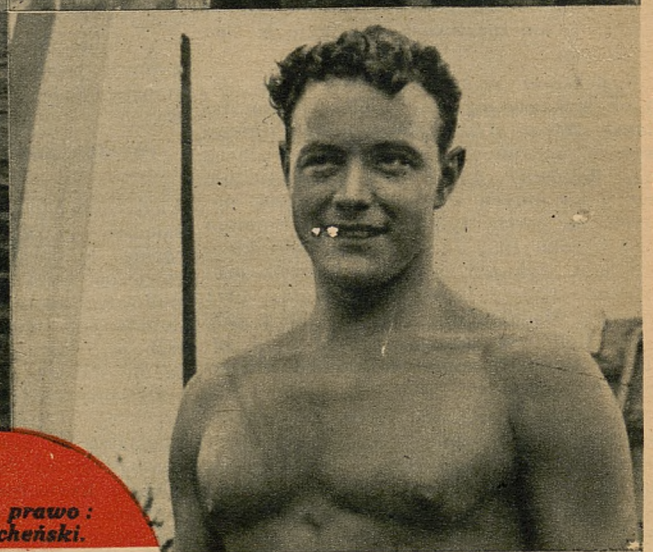
Na prawo: Bollówna. Na prawo poniżej: Kratochwilówna.

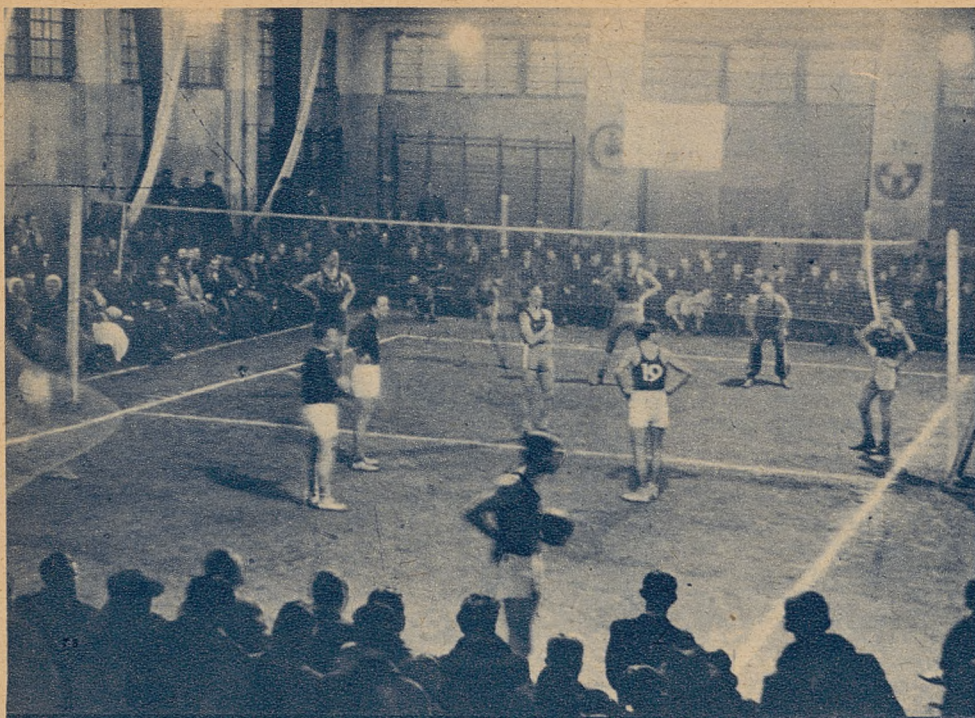


Powyżej: Morawska-Banaszewska. Poniżej: Jędrysek.



Na prawo: Bocheński.





Fragment meczu siatkówki o mistrzostwo Polski we Lwowie między K. P. W. Katowice a L. W. S. Lublin.



Mistrz Polski w siatkówce II Sokół Lwów. Od lewej: Ziemba, Jamrugiewicz, Vrabetz, Bobra, Doryk, Ziemba II i Górecki.

II Sokół (Lwów) mistrzem Polski w siatkówce.



Powyżej: drużyny KPW Olsza Kraków i KPW Radom na mistrzostwach Polski w siatkówce we Lwowie.

Trzydniowa batalia dwunastu najlepszych drużyn siatkówki męskiej o tytuł mistrza Polski, stoczona we Lwowie przyniosła sporą dozę sensacji. W drugim już dniu wyeliminowano zeszłorocznego mistrza Polski AZS Wilno, a niemniejszą niespodzianką stanowił fakt, że na czoło drużyn wysunęły się zespoły prowincjonalne, o mniejszej, jak dotychczas, renomie.

Dwanaście startujących w mistrzostwach drużyn podzielono na cztery grupy a mianowicie: 1) AZS Wilno, KPW Pomorzanie Toruń, Pogoń Brześć, 2) CWS Warszawa, KPW Olsza Kraków, KPW Radom, 3) II Sokół Lwów, LWS Lublin, KPW Katowice, 4) WKS Śmigły Wilno, KS Znicz Łódź i Cresovia Grodno. Z każdej grupy pierwsza drużyna wchodziła do finału walk o pierwsze miejsce, druga miała prawo do walki o 5—8 miejsce, wreszcie trzecia do turnieju o 9—12 miejsce.

W finale o pierwsze miejsce najlepszą formą wykazał się

II Sokół Lwów,

który bezapelacyjnie pokonał swych trzech współzawodników, a mianowicie Cresovię 2:0, CWS Warszawa 2:0 i Pogoń Brześć 2:0.

Ostateczna klasyfikacja drużyn przedstawia się następująco: 1) II Sokół Lwów, 2) Cresovia Grodno, 3) CWS Warszawa, 4) Pogoń Brześć, 5) KPW Olsza Kraków, 6) WKS Śmigły Wilno, 7) AZS Wilno, 8) LWS Lublin, 9) KPW Pomorzanie Toruń, 10) KPW Radom, 11) KPW Katowice, 12) KS Znicz Łódź.

Na lewo: rewelacja mistrzostw siatkówki, drużyna K. S. Pogoń Brześć, która pokonała zeszłorocznego mistrza Polski — A. Z. S. Lwów. Od lewej: Dacewicz, Wiryński, Julewski, Portyka, Ogłoz, Wituszyński, Taderski i Pieczko.

Na prawo: drużyny WKS Śmigły Wilno i Cresovii z Grodna przed meczem siatkówki o mistrzostwo Polski we Lwowie, zakończonym niespodziewanym zwycięstwem Cresovii.



Powyżej: drużyny K. P. W. Katowice i L. W. S. Lublin na mistrzostwach Polski w siatkówce we Lwowie.



(Dokończenie ze strony 9-tej)

Pływanie kobiece, jak wykazuje tabela, w porównaniu z pływaniami pań w innych krajach, jest u nas

slabsze od pływania panów.

Panie w tabeli zajmują też miejsca za panami. Świadczyć to będzie, dalej o tem, iż panie mniej trenują od — panów i daleko jeszcze są od możliwości, na jakie je stać papierowo.

Najlepszym wynikiem wśród pań na szczytach wykazała się może Bollówna na dystansie 200 m stylem klasycznym. Pomimo wysoce wysrubowanego wyniku Walberg czas Bollówny 3:23,2 jest procentualnie lepszy od innych wyników pływaczek naszych, bo gorszy tylko o 14,8%. Pomimo tego w roku 1933 Jarkuliszówna wynikiem 3:26 min. wykazała się mogła lepszym procentem (12,3) i lepszą (V) lokatą, gdyż wówczas Maehata miała wynik 3:03,4 min. i gdy Bollówna obniżyła rekord o 2,8 sekundy, Walberg poprawiła rekord Maehaty o 6,5 sekundy.

IX miejsce przyznać trzeba dwóm pływaczkom jednocześnie, Kratochwilównie i Dawidowiczównie, za rekord ich w biegu 100 m stylem dowolnym. Ponieważ rekord Den Ouden utrzymał się przez ostatnie pięć lat, panie nasze w tym samym czasie natomiast poprawiły wynik z 1:19,4 na 1:15,4,

obniżył się procent (z 19,2 na 15,2), a tem samem i miejsce (1933 X).

Utrzymanie „stanu posiadania” notujemy wreszcie w biegu na 100 m nawznak. Banaszewska poprawiła rekord Nowakówny o 6,4 sekundy, Senff natomiast rekord Harding o 5 sekund. Tem samem obniżył się i %, wynoszący obecnie jeszcze 20,9 (1933 21,3%), miejsce zaś pozostało to samo XI.

X z kolei miejsce (1933 aż III!) w tabeli zajmuje pływanie klasyczne pań na dystansie 100 m. Tu bodaj najbardziej odczuwa się

różnica pomiędzy klasą światową a naszą.

Kiedy bowiem w roku 1933 dzieliły nas zaledwie 11,6% od rekordu światowego, różnica ta obecnie wzrosła na 18,8%. Porównując wynik ten z rekordem na 200 m Bollówny, dochodzimy do wniosku, iż podobnie jak Heidrich, Bollówna zbyt mało trenuje dystansy krótkie, gdyż jest tu wyraźnie słabsza.

Ostatnią (XII) lokatę tabela papierowa przyznaje rekordowi Kratochwilówny. Podstawą do stwierdzenia różnicy jest tu słynny rekord światowy Ragnhild Hveger i kiedy Kratochwilówna w roku 1933 zajmowała ówczesnym rekordem miejsce takie same, nie mogła dotrzymać kroku w postępie rekordu światowego, w konse-

kwencji czego różnica powiększyła się z 22,8% na 25%.

Ale jeszcze inne ciekawe rzeczy ilustruje nam dzisiejsza tabela. W roku 1933 n. p. jeden tylko rekord Polski panów był gorszy od rekordu światowego pań (Kaputek na 200 m stylem klasycznym 3:05 min., Jacobsen 3:03,4 min.). W roku 1938 natomiast dwa rekordy polskie są gorsze i to rekord Jędryska na 400 m stylem dowolnym 5:13,5 min. (Hveger 5:06,8 min) i rekord Karliczka na dystansie 100 m nawznak 1:14,2 min. (Senff 1:13,6 min.). Sądzicie należy, iż to przeciwstawienie podrażni nie tylko ambicję Jędryska, ale i szeregu młodych pływaków nawznak.

Przekonać możemy się z tabeli dalej, iż

dystanse dłuższe u nas nie są bardzo lubiane.

gdyż zarówno u panów jak i pań zajmują ostatnie miejsca, co oznaczałoby znowu, iż dystansów tych na serjo nikt nie trenuje albo że pływacy polscy wogóle za mało pływają, co pokrywa się zresztą zupełnie z opinią trenera Steppa.

Wreszcie, aby sobie uprzytomnić na podstawie przykładu „naocznie” różnicę, jaka dzieli naszych pływaków od najlepszych świata, przenieśmy się myślami na pływalnię, gdzie odbywają się „zawody” z udziałem rekordzistów świata i Polski w dniu, gdy rekordy te ustalono.

Bocheński z Fickem przegrałby setkę stylem dowolnym o mniej więcej 6 m, co byłoby nawet bodaj zaszczytem, na 200 m byłby jednak już o 21 m za Medicą, który na dystansie 400 m wygrałby z Jędryskiem już o prawie 50 m, t. j. o jedną długość basenu letniego. Najgorzej jednak powiodłoby się Karliczkowi w biegu na 1500 m z Arne Borgiem, gdyż w chwili, gdy ten ostatni wychodziłby już z wody, Karliczek musiałby odrobić jeszcze mniej więcej 200 m.

Heidrich na dystansie 100 m stylem klasycznym miałby Cartonnetę o 11 m, Kasleya na 200 o 18 m przed sobą, Karliczek zaś Kiefera o 15 m.

Kratochwilówna miałaby może najtrudniejsze przed sobą zadanie. Na 100 m stylem dowolnym razem z Dawidowiczówną przegrałaby z Den Ouden o 15 m, a na 400 m z słynną Hveger o prawie dwie (!) długości basenu, t. j. o 100 m. Możemy sobie zatem, widząc często Kratochwilównę, wyobrazić, jaką klasę przedstawia Hveger, która w rekordowej formie ponadto pokonałaby naszą „nadzieję” Jędryska o jakieś 10 metrów.

Wreszcie Bollówna pozostałaby za Hölzner w 100 m stylem klasycznym o 19 metr., za Walberg natomiast na 200 m o 29 m, Banaszewska zaś za Senff o mniej więcej 21 w tyle.

Zurych i Bazylea

PRZED HOKEJOWEMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA



Powyżej: Ogólny widok Zurychu, w którym odbędą się wkrótce hokejowe mistrzostwa świata.

Zurych, w styczniu.

Znowu Szwajcarję spotkał wielki zaszczyt organizowania hokejowych mistrzostw świata — piszę znowu, gdyż w r 1935 mistrzostwa odbywały się w Davos. Jak wiadomo, stało się to teraz dzięki Polsce, która otrzymawszy mistrzostwo na bieżący rok (n. b. po wielkich trudach i zachodach) nie mając żadnych podstaw do ich urzędzenia — musiała się ich

nieśladownie zrzec się na rzecz Szwajcarii.

Takie mistrzostwa urządzać w Szwajcarii, to bagatelka! Bo oprócz wielkiej ilości stacji sportów zimowych na wysokości ponad 1500 m. n. p. m. — gdzie warunki atmosferyczne są prawie, że w 100 proc. pewne, posiada mała Szwajcarya niemniej, jak pięć pierwszorzędnych sztucznych lodowisk, a to w Zurychu, Bazylei, Bernie, Lozannie i Neuchatel. Poza ten kraj bogaty — gotóweczki wszędzie wbród — wszystko więc tu idzie, jak po maśle. Dotychczas wydanej na organizację mistrzostw kwoty 150.000 fr. szw. nikt nawet nie poczuł.

Pierwszy raz w historii mistrzostw hokejowych tak się złożyło, iż mistrzostwa te odbędą się

w dwóch miastach równocześnie,

a to w Zurychu i w nadgranicznej Bazylei. Z ewentualnym przerwaniem drużyn z miasta do miasta nie będzie wiele kłopotów. Komitet organizacyjny ma do dyspozycji *lux-torpedę* (tu tzw. czerwoną strzałę, która przestrzeń Zurych—Bazylea pokonywać będzie w czasie tylko nieco dłuższym, jak godzinę).

Terenem zaciętych bojów będzie w Zurychu słynne lodowisko sztuczne Dolder za miastem wśród lasu pięknie położone, o powierzchni 5600 m² — zdolne pomieścić obecnie po rozbudowie ok. 15.000 widzów — w Bazylei zaś stadion lodowy w parku Małgorzaty, o powierzchni 6000 m² — widzów 12.000. Wszystkie cyfry mówią same za siebie — są imponujące. Obydwa lodowiska są zaopatrzone w automatyczne zegary, rejestrujące precyzyjnie czas i oznajmiające koniec tereji głośną syreną.

Dla publiczności szwajcarskiej hokejowe mistrzostwa świata

nie są bynajmniej żadną sensacją.

W wyżej wymienionych pięciu miastach odbywa się od początku listopada aż do końca marca tak wielka ilość doskonałych meczów hokejowych z udziałem Kanady, USA, LTC Praha, że publiczność jest tu hokejem zblazowana i przesycona.

By uniknąć zeszłorocznych skandali, jakie miały miejsce w Pradze — losowanie drużyn, podział na grupy i miasta odbyło się w Brukseli, a jego wyniki są znane czytelnikom z prasy codziennej.

Polska drużyna jedzie do Bazylei.

zamieszka tam bodaj w najlepszym hotelu Touring i pierwszą rundę zagra z Kanadą i... Holandją. Ponieważ z każdej grupy wchodzi do dalszych rozgrywek po dwie drużyny — przeto sądzić należy, a nawet można mieć pewność, że nasi chłopcy nie zakończą chyba kariery na... Holandji, która przyjedzie na naukę, jak zresztą i Jugosławia, Lotwa czy też poczciwi Finowie.

Losowanie do drugiej rundy odbędzie się 5 lutego — w niedzielę późnym wieczorem, a następnie, ostatnie — w środę 8 bm. Zgóry można uważać za pewnik, iż reprezentacja Szwajcarii, grająca pierwszą rundę w Zurychu — po wejściu do rundy drugiej — co zresztą nie ulega wątpliwości — grać ją będzie w Bazylei i naodwrot Kanada, która zastartuje w Bazylei, od czwartku 9 lutego

piąc się będzie znośnie po prawie pewny tytuł mistrzowski w Zurychu. Względy oczywiście kasowe — zresztą zupełnie zrozumiałe.

Losowanie innych drużyn przedstawiać się jednak może nieco mgliście i bodaj czy nie wynikną z tego nieporozumienia. Polska, według obliczeń papierowych, grać będzie drugą rundę również w Bazylei — by nie grać ponownie z drużyną, z którą już uprzednio grała — o czym wyraźnie mówią przepisy — w tym wypadku z Kanadą. Przypuszczać należy, iż w Bazylei nie powtórzą się błędy zeszłoroczne z Pragi i do boju z Kanadą stanie w szranki bojowe nasza pełna drużyna w najlepszym składzie, bez względu na oszczędzanie się do dalszych rozgrywek.

Tymczasem w komitecie organizacyjnym mistrzostw wrze, jak w ulu. Co chwilę dzwoni to Londyn, Berlin, Praga — zapytania, prośby o informacje. Duszą mistrzostw jest zanny dziennikarz — redaktor ruychskiego „Sportu” p. E. Kleiner.

Zapytywał mnie wczoraj wieczorem — gdy oglądaliśmy rozbudowany stadion na Dolder — czy przyjedzie również z drużyną słynny Wolkowski.

Upewnilem miłego gospodarza, iż zobaczy napewno naszego Jędrka, jeżeli nie w Zurychu, to w Bazylei.

Poza ten wieczór wypełnił niesłychanie interesujący mecz hokejowy o mistrzostwo Szwajcarii, który miał zadecydować o drugim miejscu (pierwsze bowiem zajął bezkonkurencyjny już tradycyjnie H. C. Davos) między S. C. Zürich—S. C. Bern 6:0. — Gra bardzo szybka, ostra, twarda. Jazda do skonała, technika kija wyczelowana w zupełności. Poziom meczu u nas nieosiągalny — nie dziwnego, to jest efekt pięciu sztucznych lodowisk.

Wogóle wyczułem z różnych rozmów, iż Szwajcarya ostrzy sobie pazurki nie mniej, jak

na tytuł mistrza... Europy.

licząc się z tem, że Anglja wycofuje ze swego składu częściowo Kanadyjczyków. Bodaj czy nie słuszną kalkulacja — ale nie można robić rachunku przeciw bez... Czechów grających, jak to widziałem ostatnio w pucharze Spenglera, fantastycznie! Tymczasem Helweci cichcem zjeżdżali się na obóz do jaskini Iwa — do H. C. Davos i tamto, wśród idealnych warunków, zaczęło się ostateczne ostrzenie pazurków.



Powyżej: ogólny widok sztucznego lodowiska w Bazylei, którego widownia mieści 12.000 osób.

krytą trybunę z pallami dla dziennikarzy, obliczoną na 80 miejsc. Podobnie przedstawia się ta sprawa i w Bazylei. Obok trybuny specjalne pokoje prasowe z maszynami dopisania w trzech językach: niemieckim, francuskim i angielskim, dalej kabiny telefoniczne, urząd pocztowo-telegraficzny, szereg kabin radiowych, specjalna obsługa zdjęć prasowych, wydawanie stałych komunikatów prasowych itp. itp. — wogóle wszystkie istniejące nowoczesne szykany, wymyślone gwoli szybkiej i precyzyjnej obsłudze prasy całego świata.

Mistrzostwa obsyła ostatecznie 14 państw —

w tem Finlandja i Jugosławia odbędą swój debiut w tej tak wielkiej próbie.

Zygmunt Borzęcki.

Na lewo: fragment stadionu lodowego w Zurychu, który po ostatecznej przebudowie mieści 15.000 widzów.



Na prawo: afisz reklamowy hokejowych mistrzostw świata w Zurychu i Bazylei w dn. 3—12 lutego br.



Powyżej: mapa Europy z uwzględnieniem tras rajdu do Monte Carlo.

W kole: lądzie zaspy nie są rzadkością na trasie rajdu.



TRIFTRIUMF FRANCJI

w Rallye Monte Carlo

XVIII Rallye Monte Carlo zakończył się dość nieoczekiwanie przyznaniem pierwszej nagrody dwóm kierowcom ex aequo. Ciekawe jest, że zwycięzcy nie tylko przebyli trasę bez punktów karnych z Aten, jednakowo wykonali próbę zrywu i hamowania, w jednakowym czasie sforsowali zbrocze Cote d'Eze, ale nawet wozy ich ważyły to samo. 1479 kg. Tak sensacyjnie zakończył się Rallye, przynosząc wielki triumf samochodom i kierowcom francuskim.

Do raidu zapisało się 129, wystartowało 121, a dojechało do mety równo 100 wozów, z czego

tylko 47 bez punktów karnych.

Większość punktów karnych otrzymali kierowcy na ostatnim etapie Grenoble—Monte Carlo, gdzie czasy ich mierzono na krótkich i trudnych przełęczach, stąd też dużo wozów, bo aż 53 obciążono punktami karnymi.

Ciekawie przedstawia się statystyka poszczególnych tras:

	Wystartowało	Dojechało
Ateny	36	27
Palermo	8	6
Tallin	18	16
Stavanger	8	4
John O'Greats	24	21
Umea	2	2
Bukareszt	1	1
Amsterdam	24	23

Najwięcej startowało Anglików — 40, dalej Francuzów — 29, Holendrów — 27, Niemców — 7 i Polaków — 5. Dalsze narodowości są reprezentowane przez 1—4 ekip. Z tego wynika, że Polacy, choćby w porównaniu z Niemcami, interesują się raidem i jeżdżą dość skutecznie, ale mniej szczęśliwie, chociaż

dużo lepiej od Niemców.

Naogół warunki atmosferyczne na trasach raidowych były przychylne i nie stwarzały specjalnych trudności. Przypisać to należy wzrostowi temperatury, brakowi opadów śnieżnych, a przede wszystkim polepszeniem dróg na Bałkanach, co pozwoliło na dojechanie grupy ateńskiej nawet małym DKW.

Należy zanotować piękny wyczyn A. Mazurka na Chevroletcie, który z powodu przedłużających się formalności dewizo-

wych w ciągu 3 dni dojechał z Warszawy na start do Aten, zdążył naprawić uszkodzony w wypadku samochód i po kilkugodzinnym wypoczynku po jeździe Warszawa—Ateny przejechał trasę do Monte Carlo, łapiąc pierwsze punkty karne dopiero na przełęczach alpejskiej drogi zimowej.

Ten wyczyn stawia p. A. Mazurka bezwzględnie

na pierwszym miejscu kierowców polskich,

licząc jeszcze jego polskie sukcesy raidowe.

Jak wspominałem, 35 zawodników, startujących z Aten, nie miało specjalnych trudności atmosferycznych, we znaki dały się tylko naogół gorsze od polskich drogi bałkańskie. Znany z Raidu AP Wiedeńczyk Wessely, który zajął dobre miejsce w raidzie Liege—Rome—Liege, wycofał się tym razem już przed Salonikami. Quinlin, kandydat na czołowe miejsce traci szansę, mając wielkie opóźnienie w Salonikach. Z grupy ateńskiej wycofali się znani zawodnicy Sprenger van Eijk na Lancii, Nunes dos Santos na BMW. Ci ostatni błysnęli przed paroma latami na dobrych miejscach i od tego czasu nadaremnie co rok próbują dojechać do mety.

Długie etapy, jazda prawie cały czas w okolicach górskich lub podgórskich, niesłychanie wyczerpały zawodników tej grupy.

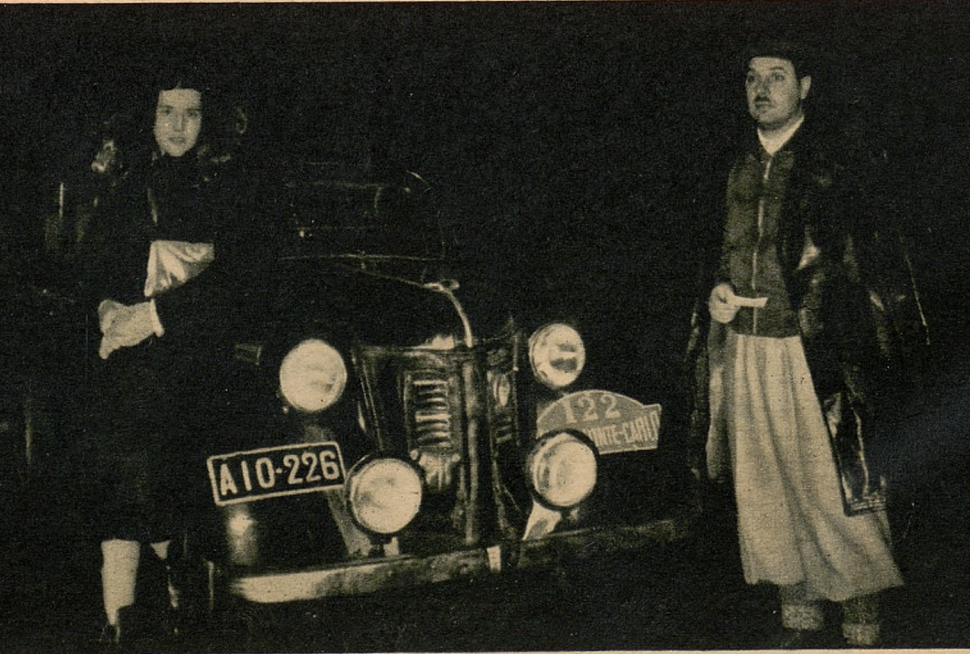
Zawodnicy, startujący z Tallina, których oglądaliśmy w przejeździe przez Polskę, stanowili poważną grupę 18 kierowców, do których przyłączyła się w Rydze M-me Læce na Talbot, która wskutek odwilży do Tallina nie mogła dojechać. W tej grupie znajdujemy pozostałe osady polskie: Marek—Pajewski na Opel, Wierzba—Borowik na Lancii, Zagórna—Lange na Chevrolet 1 para mieszana jugosłowiańsko-polska Belten—Pronaszko na Ford V8.

Na trasie z Tallina dokuczala kierowcom ślizgawica, że drogi w Polsce, wreszcie przez prawie cały czas silna mgła, wyczerpująca kierowców w czasie jazdy nocnej. Ciekawym wozem była mała „Fiat Simca”, napędzana gazem drzewnym. — Konkurenci twierdzili, że co 100 km załoga Fiata chodzila

do lasu z siekierami po „paliwo“.

Również start M-me Iter na Hanomag-Diesel należy zanotować jako nowość w raidzie i przybycie tych dwóch wozów „nie-benzy-

Poniżej od lewej ku prawej: 1) Pronaszko, który startował w rajdzie wraz z Bellenem. 2) P. Pajewski z żoną obok „Opła” na którym startował wraz z T. Markiem. 3) Mazurek.



nowych" uważać należy za pewnego rodzaju pionierstwo w raidach na paliwach zastępczych, a głównie tanich.

Z grupy tallińskiej wycofał się *Kruit* na Simca oraz na kilkanaście km. przed metą niestety p. *Zagórna*, która wspólnie z p. *Lange* tak dzielnie przeprowadziła swego *Chevroleta* przez całą trasę, aby przy końcu, u wrót mety, przez defekt przewodu elastycznego hamulca *wpadła do rowu i raidu nie skończyła*. Zaznaczyć należy, że p. *Zagórna* brała udział w Rallye po raz trzeci.

Para *Bellen*—*Pronaszko* przodowała grupie tallińskiej, jednakże osiągnęli dość słaby czas na próbie zrywu-hamowania, a zwłaszcza na próbie górskiej, co przesunęło ich na dalsze miejsce, niż się spodziewano.

Borowik—*Wierzba* jechali ze zwykłym dla *Borowika* pechem i przez gaśnięcie silnika na obydwu próbach zaprzęśli bodaj czy nie 3—4 miejsce w małej klasie. Największy sukces odnieśli z Polaków

Marek i Pajewski,

którzy potrafili się uplasować na piątym (nagradzanem 1000 frs) miejscu w klasie do 1500 ccm.

Pozostałe trasy wyżej nagradzane ściągnęły mało startujących. Zaśnieżony *Stavanger* oglądał tylko 8 maszyn, z których 4 dojechały, wśród nich pani *Molander* na małej *DKW*. Z *Palermo* jechało 8 maszyn, wycofały się 2 wozy. *Bukareszt* stanowił grupę 1 osobową, a *Umea* dwuosobową. Angielski punkt startowy *John O'Groats* zgromadził 24 Anglików, a *Amsterdam* 24 Holendrów. Trasy te są typowo opracowane dla danych narodowości, które traktują raid jako pretekst do przyjemnego przejazdu na urlop na *Riviere* z okazją do zdobycia ładnej plakiety.

Od *Grenoble* do *Monte Carlo* odbywała się

próba regularności jazdy

na dystansie 355 km. „*Route de Napoleon*“, obfitującej w liczne chociaż niezbyt trudne przetęcze. Tutaj zwycięsko wyszło na 100 wozów tylko 47. Zaśnieżone zazwyczaj drogi alpejskie były tym razem wolne od śniegu, tylko na wyższych przełęczach było trochę lodu i śniegu.

Natychmiast po przybyciu do *Monte Carlo* zawodnicy stawali do próby zrywu i hamowania, polegającej na wystartowaniu, zahamowaniu i cofnięciu wozu na linii po 100 m. i ruszeniu do

mety, odległej o 200 m. Tutaj pierwsze miejsce zdobył zwycięzca zeszlenczonego raidu *Bakker-Schut* na *Fordzie* z czasem 25.5 sek., dalej *Trevoux* na *Hotchkiss* i *Paul* na *Delahaye*, czas 25.8 sek. *Bellen* i *Mazurek* osiągnęli jednakowy czas 28.7 sek. Tutaj pokazał mistrzowską rękę *Mazurek*, pokonując wiele wozów, takich jak *Lagonda*, *Humber*, *Daimler*, *Ford* itd. Po *Fordzie* *Bellena* spodziewaliśmy się lepszego wyniku. Wynik *Mazureka* jest tem lepszy, gdyż jechał speszony 22.9 punktami karnymi, złapanem na *Col de Lecques* pod *Grenoble*.

Na trzeci dzień odbyła się

próba wjazdu pod górę

z licznymi zakrętami. Trasa próby utrzymywana była do ostatniej chwili w tajemnicy i ogólnie sądzono, że odbędzie się w mieście, w samym *Monte Carlo*. Tymczasem zawodników wprowadzono przez *Grand Corniche* na bardzo trudne wzniesienie *Cote d'Este*, stanowiące stromy wjazd z kilkoma bardzo ostrymi zakrętami.

I tutaj zwyciężyli z jednakowymi czasami *Trevoux* i *Paul*, robiąc 1 km. w 1 min. 12.6 sek. Nie spodziewanie dobrze (na sto wozów) uplasował się *Mazurek*, zajmując 26 miejsce, z czasem 1 min. 23.6 sek., a dopiero 36-ty był *Bellen-Pronaszko*, mając czas o 2 sek. gorszy od *Mazureka*, chociaż rozporządzali dużo zrywniejszym *Fordem V8*. Dobrze miejsce zrobił *Marek—Pajewski* (48-me) z czasem 1 min. 30.4 sek.

Sumowanie: trasy raidu, kontroli na ostatnim etapie, prób zrywu-hamowania i górskiej oraz oględzin technicznych przyniosły

pierwsze w dziejach Rallye zwycięstwo ex-aequo.

Oto wyniki: klasyfikacja ogólna:

1) *Trevoux-Lesurques* na *Hotchkiss* 843.2 (Fr). 2) *Paul-Contet* na *Delahaye* 843.2 (Fr). 3) *Mutsaerts-Kouvenber* na *Ford* 833.20 (Hol). 4) *Jouillie-Levegh* na *Matford* 832.60 (Fr). 5) *Bakker-Schut-Nortier* na *Ford* 831.40 (Hol). 6) *Van der Hoeck-Ton* na *Ford* 830.60 (Hol). 7) *Gatsonides-Barendregt* na *Ford* 830.60 (Hol). 8) *M-me Simon-Largeot* na *Hotchkiss* 827.40 (Fr). 9) *Whalley* na *Ford* 825.80 (Angl). 10) *Ex aequo Lahaye-Quatresus* na *Renault* 825.60 (Fr) i *Harrop* na *SS Jaguar* 825.60 (Angl). 17) *Bellen-Pronaszko* na *Ford* 809.40. 28) *Lubieński-Mazurek* na *Che-*

Na prawo: *Catsonides*, który na „*Fordzie*” zajął 7-me miejsce w tegorocznym rajdzie



Poniżej: uroczystości rozdania nagród za „*Rallye*” na dziedzińcu pałacu ks. *Monaco*.



violet 793.70. 31) *Marek-Pajewski* na *Opel* 792.60. 69) *Borowik-Wierzba* na *Lancia* 743.20.

Uwagę zwraca dobre miejsce *Mutsaerts* (dawny towarzysz raidów *Bakker-Schutta*), który mimo straty 9.15 punktów w górach próbami nadrobił dobre miejsce, świetnie uplasowanych zawodników holenderskich oraz dalekie miejsce *Whalley'a*, jedyne Anglika w pierwszej dziesiątce, zresztą jubilata, gdyż startował po raz dziesiąty w Rallye. Również zwycięzcy z Rallye 1935 r., *Lahaye-Quatresus* zajęli dopiero 10-te miejsce.

W klasie do 1500 ccm po wycofaniu się faworyta *Sprengera van Eijk* nieoczekiwanie wygrał *Gordini* na *Fiat* 1100.

Wyniki w klasie do 1500 ccm:

1) *Gordini* na *Fiat* 1100 — 819.00, 2) *Delmarco* na *Lancia* 801.00. 3) *Bjorkman* na *Lancia* 798.20, 4) *Manicattide* na *Fiat* 794.90, 5) *Marek-Pajewski* na *Opel* 792.60, 17) *Borowik-Wierzba* na *Lancia* 743.20.

W klasie najmniejszej do 750 ccm 4 pierwsze miejsca zajęły *DKW* i tak: 1) *Cornelius* na *DKW*, 2) *M-me Molander* na *DKW*, 3) *Kovak* na *DKW*, 4) *Muller* na *DKW*; dalej uplasowały się małe *Fiat-Simca*.

Rozgrywka o puchar ekip pań przyniosła zwycięstwo *M-me Simon-Langeot* na *Hotchkiss* przed *Lamberjack-Sico* na *Matfordzie*. Ogólna faworytka *M-me Rouault* przekroczyła linię na próbach zrywa i hamowania i spadła na 9-te miejsce w klasyfikacji pań.

Zwycięzcy Francuzi są starymi wygami raidowymi, zawodnikami fabrycznymi, tak, że przebyli trasę *Ateny—Monte Carlo* bez specjalnych wzruszeń, chwając wszędzie swe naprawdę dobre wozy i podkreślając niezwykłą przydatność elektrycznych skrzynek biegów *Cotal'a*, w jakie ich wozy były wyposażone.

Start kierowców polskich nie był zbyt udany.

Duże nadzieje przykładaliśmy do ekipy *Bellen—Pronaszko*, po których spodziewaliśmy się co najmniej 12—15 miejsca. Również *Mazurek* przez punkty karne w górach stracił pewne 13-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Nie przełamała przesady *Zagórna* (wyruszyła do *Tallina* 13 stycznia w piątek) i rozbiła wóz. *Borowik—Wierzba* jechali cały czas bardzo dobrze, lecz na końcu pech nie opuścił *Borowika* na obydwu próbach zgasł im silnik, co przekreśliło szanse na dobre miejsce w małej klasie. Najlepiej spisał się *Marek* na *Opel-Olimpia*, wozie, który nie dawał wielkich szans wobec *Lancia* lub *Fiat* 1500 czy 1100 i wozów angielskich. *Marek* b. ładnie przebył trasę i próby.

Jeśli nagroda *Automobilklubu Polski* byłaby przyznawana nie za najlepsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, lecz za „najskuteczniejszy wyczyn i osiągnięcie maximum efektu”, to dalbyśmy ją bez wahania *Markowi*. Tak, jak *Francuzi* i *Anglicy* podkreślają (co nie jest żadną reklamą), że skrzynki *Cotal*, gaźniki *Solex*, świece *Champion* itd. pomogły im zwyciężyć, tak i zawodnicy polscy podkreślali, jak wielkie przysługi oddawały im na śliskich drogach polskie opony *Stomil*, ratujące ich w wypadkach niebezpiecznych zarzuceń.

Na marginesie raidu do *Monte Carlo* zauważyć należy, że mamy już i

i swoje małe Rallye

w postaci raidu *Touring Klubu* z *Warszawy* przez *Kossów*, *Krynice* do *Zakopanego*, jaki odbędzie się w końcu lutego br. Również do czerwowego *Grand Prix Polski* powinniśmy zaprosić *Holendrów* i *Francuzów*, a nie staczać odwieczne boje „*PL*” z „*D*”, okraszając raid jednym *Włochem* czy *Czechem*. *Bogaci Holendrzy* i *fabryczni kierowcy Francji* z pewnością przyjadą na raid, tylko ich należy zachęcić.

Stanisław Prądzyński.



W Berlinie wozy rajdowe prowadzili przez miasto przewodnicy na motocyklach *N. S. K. R.* Na zdjęciu widzimy wóz holenderski *Baker Schuta*, który w r. b. zajął 5 miejsce.



MATEUSZ SINDELAR.

Tragiczny zgon najlepszego piłkarza Wiednia



Sindelar należał do najlepszych piłkarzy austriackich, wyróżniając się uspaniałym opanowaniem techniki.



Powyżej: piątka graczy „Wunderteamu” wiedeńskiego. Od lewej: Sindelar, Mock, Yanda, Braun i Wagner urozmaica sobie czas przed meczem grą w szachy.

Na prawo: Sindelar (trzeci od prawej) strzela bramkę na meczu Austrija—Francja w Turynie w r. 1934 na mistrzostwach świata, która zdecydowała o wyeliminowaniu Francji z turnieju.



Musimy zacząć od tragicznego epilogu. Pewnej nocy styczniowej znaleziono w mieszkaniu przy Annagasse w Wiedniu najlepszego piłkarza wiedeńskiego, *Mateusza Sindelara i jego znajomą*, nie dających znaku życia. Badanie lekarskie przyniosło tragiczny wyrok:

Mateusz Sindelar nie żył,

a jego towarzyszkę w stanie niezwykle ciężkim odwieziono do szpitala.

Obydwoje ulegli zatruciu jakimś tajemniczym środkiem, którego dotychczas nazwać nie potrafiono. W każdym razie nie był to *gaz świetlny*, jak to początkowo przypuszczano. Nie potrafiono także wyjaśnić, dlaczego zginął Sindelar. Czy było to samobójstwo, czy morderstwo czy zabójstwo? Oto zagadka, nad którą głowi się dzisiaj cały świat, bo cały świat znał najlepszego technika piłki nożnej, cały świat znał Mateusza Sindelara.

Ciekawym zbiegiem okoliczności właśnie rok temu pojawiły się już wiadomości, że Sindelar umarł, pogłoski te okazały się jednak nieprawdziwymi. Prawda ich miała się zrealizować dopiero rok później.

Z tego, co wiedząc wszyscy mieszkańcy Wiednia, dla których Sindelar był ulubieńcem — *nie było istotnego powodu*, dla którego miałby on popełnić samobójstwo. To też wieść, która lubuje się w romantyzmie nawet i dzisiaj powiada, że powodem śmierci popularnego „Sindi” była... *nieszczęśliwa miłość*. Jeżeli uda się jego nieszczęsną towarzyszkę utrzymać przy życiu — może uda się także wykryć powody i tajemnicę jego zgonu. Jeśli nie — pozostanie ona na zawsze tajemnicą.

Mateusz Sindelar urodził się jako dziecko Wiednia w r. 1903. Wezwanie zapoznał się z piłką nożną, choć była to piłka robiona z gałganków i szmat. A potem przyszła wielka wojna, która *matemu Sindelarowi zabrała ojca*. Matka znalazła się w bardzo nędznych warunkach życiowych.

Mateusz nie codziennie miał co jeść...

Ale nie tracił humoru, zachowując zawsze swoją pogodę umysłu, która zjednała mu

wtedy i później wielu, wielu przyjaciół i zwolenników.

Mając 17 lat Sindelar pojawia się na „prawdziwym” boisku piłkarskim. Grał wówczas w drużynie rezerwowej wiedeńskiej „Herty”. Pewnego dnia środkowy napastnik drużyny ligowej zachorował i Sindelar musiał go zastąpić. Historia więc, jakich wiele. Sindelar zagrał więc na pozycji środkowego napastnika i już jej więcej nie opuścił. Jego debiut wypadł tak wspaniale, że *został już w pierwszej drużynie Herty*.

Dwa lata użóniej Sindelar gra już w reprezentacji Wiednia przeciwko Grazowi. Jego występ w tym meczu zakończył się nowym sukcesem, a bramka, strzelona przez niego po „wykiwaniu” kilku przeciwników — komentowana była szeroko w kołach znawców footballu. W jakiś czas potem

Sindelar przechodzi do „Austriji”,

w której szeregach zabłysnął wielką skalą swego talentu. Niebawem wiele innych klubów wykazuje chęć zaangażowania nowej gwiazdy piłkarskiej, ciągną go nawet za granicę, do Węgier i do Czechosłowacji. Ale Sindelar odmawia. Pozostaje na zawsze wiernym Wiedniowi.

W r. 1925 wydarzył się Sindelarowi

nieszczęśliwy wypadek.

Na meczu „Rapid”—„Austria”, który nazywano „Derbami” Wiednia, Sindelar doznał *kontuzji kolana*. Zdawało się, że jego karjera dobiegła końca. Poddał się jednak ryzykownej operacji, przeleżał się pół roku w szpitalu, ale wyszedł cało z tej operacji i powrócił na boisko. Powrócił właśnie na mecz „Austria”—„Rapid”. Początkowo grał trochę bojaźliwie, mając w pamięci ostrą grę swoich przeciwników, ale powoli gra pozwalała mu zapomnieć o niebezpieczeństwie i Sindelar zagrał, jak nigdy w życiu, *strzelając trzy bramki*.

Potem przyszły ciężkie lata dla reprezentacji Austrii. Porażka następowała po porażce. Nie było jakoś możliwym przerwanie tej złej passy. Dyktator wiedeńskiego footballu, niedawno zmarły Hugo Meisl, nie mógł jakoś poradzić na to wszystko. I wtedy grupa dziennikarzy wiedeńskich ułożyła skład reprezentacji przeciwko Węgrom. Skład ten przedstawiono Meislowi i w ten sposób powstał

słynny „Wunderteam”,

który przez szereg lat miał zachwyć Europę. Skład „Wunderteamu” był następujący: bramka: *Hidden*, obrona: *Rainer i Blum*, pomoc: *Mock, Smistik i Gall*, napad: *Zischek, Gschweidl, Sindelar, Schall i Vogl*.

Przez pięć lat „Wunderteam” kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, bijąc przeciwników tego rodzaju co Węgry, Niemcy, Włochy i Czechosłowacja. Drużyna ta potrafiła nawet *porwać i zachwycić Anglików*, podczas słynnego występu na stadionie

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR DR ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.



Drużyna lekkoatletyczna Dębline, która zwyciężyła w trójmeczcu ze Lwowem i Przemysłem. — W pośrodku: prezes LOZLA W. Kuchar i prezes Podokr. Przem. ctm. Kowalski.



Fragment zmiany sztafety Pancernych, Polonji i Czuwaju na zawodach lekkoatl. w Przemysłu.



Zawodnicy Lwowa i Przemysła, którzy wzięli udział w trójmeczcu z Dębline.

W kole: Zwycięzca w pchnięciu kulą na zawodach w Przemysłu, - Augustyński (Dębline).



Poniżej: uroczyste powitanie drużyny „Zaolzie” z Trzyńca w Katowicach przed meczem z Dębem, który zakończył się zwycięstwem Katowiczian 5:2.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY W PRZEMYSŁU

W przemyskiej lekkiej atletyce dziwnie ułożyły się stosunki. Podczas gdy letnią porą biegnie i skocznie zięją pustką — właśnie w zimie, gdy wszystko i wszyscy zapadają w sen, w Przemysłu sezon lekkoatletyczny osiąga punkt kulminacyjny.

W ub. niedzielę doszło do ciekawego trójmeczcu międzymiastowego Dębline-Lwów-Przemysł. Pierwsze to spotkanie wzbudziło znaczne zainteresowanie, czego dowodem była licznie zebrana publiczność, szczególnie w porze wieczornej. Publiczność ta zasadniczo opuszczała Halę z zadowoleniem. Trójmecz miał bowiem bardzo urozmaicony przebieg, a zacięta walka Lwowa z Dębline, złożyła się na *udatną całość*.

Poziom sportowy był nierówny,

a przytem nie brak było licznych niespodzianek. I tak n. p. w skoku w dal prowadził przez 5 rund Gąsowski wynikiem 6.36 metr., a dopiero w ostatnim skoku został pobity przez swego kolegę klubowego Olszynie, który osiągnął 6.40 m.

Sensacyjny również obrót przyjął bieg 3600 m, w którym zdecydowanym faworytem był Korzeniowski (Lwów). Tymczasem zawodnik ten z wysiłkiem ukończył na 4-em miejscu, a zupełnie niespodziewanie

zwyciężył Borus (Lwów) czasem 9:28 przed Warownym (Dębline) i Franusem (Przemysł). Niemalą niespodzianką był *skok wzwyż*, w którym mierny poziom wprost przerażał. Wystarczy wspomnieć, iż Niemcowi do zwycięstwa wystarczył wynik 1.68 metr.

Stosunkowo lepszy był poziom w *sprintach i kul*. Bieg na 50 m wygrał Denowski (Lwów) czasem 6 sek., zaś kulę Augustyński (Dębline) wynikiem 12.91 m.

Triumfem Gąsowskiego była *sztafeta 3x800 m*. W chwili, kiedy Gąsowski dostał na drugiej zmianie pałeczkę, *przewodził Lwów z różnicą około 80 m*. Porywający bieg Gąsowskiego, przy niesamowitym dopingowi widowni — doprowadził nie tylko do wyrównania różnicy dystansu, ale i entuzjastycznie przyjętego *zwycięstwa*.

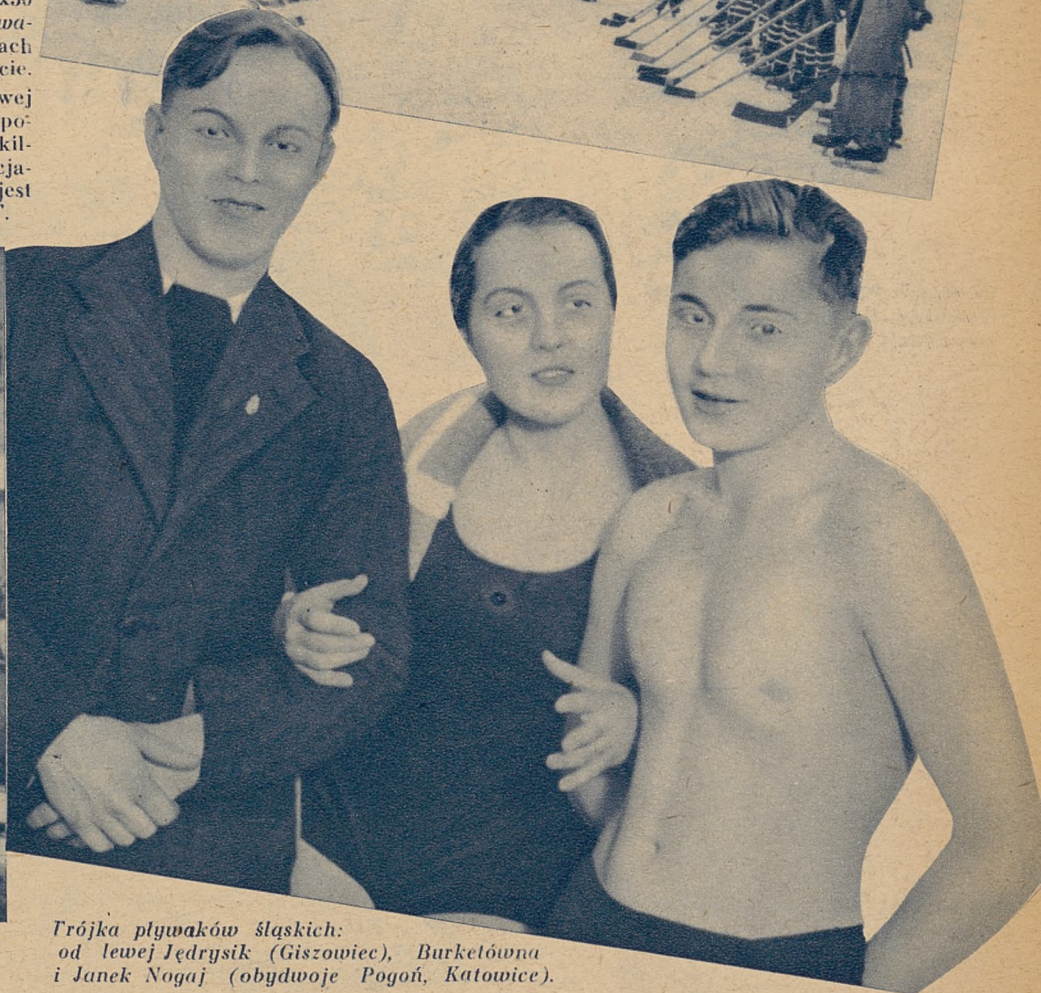
Gorzej poszło lotnikom w sztafecie 6x50 metr., która za *fals-start* została *zdyskwalifikowana*. Naturalnie w tych warunkach miał Lwów — zwycięstwo w abonamencie.

Wkońcu należy wspomnieć o ciekawej inowacji. Międzymiastowy trójmecz — poprzedziły *zawody pań*, które przyniosły kilka ładnych zwycięstw „Czuwajowi”. Inicjatywa Podokręgu w tym wypadku — jest godna pochwały.

Mgr. K. T.



Uczestnicy mistrzostw pływackich Śląska w II klasie, rozegranych w ub. niedzielę w Siemianowicach.



Trójka pływaków śląskich: od lewej Jędrzyk (Giszowiec), Burketówna i Janek Noga (obydwoje Pogoń, Katowice).

(Dokończenie ze str. 14-tej)

nie Stamford Bridge w Londynie. A wszystkie te mecze były popisem wspaniałych umiejętności piłkarskich Sindelara. Wówczas to Mr. Chapman, menadżer Arsenalu

zaferował „Austrii” 20.000 funtów szterlingów za odstąpienie Sindelara Arsenalowi.

Kwoty tej nie zaproponowano dotychczas, do dziś dnia za żadnego piłkarza angielskiego!

Sindelar nie przeszedł do Arsenalu. Pomijając już to, że trudno byłoby uzyskać zezwolenie władz angielskich na zatrudnienie zawodowego gracza obcej narodowości, to główną przeszkodą było to, iż... Sindelar nie chciał opuścić Wiednia.

„Wunderteam” przeszedł do historii. Sława jego rozbrzmiewa do dziś dnia jesz-

cze i napewno długo jeszcze pozostanie w kołach piłkarskich, gdyż była to drużyna, jakich mało na świecie. Ale Sindelar, po rozpadnięciu się reprezentacji Austrii pozostał nadal

ulubieńcem publiczności wiedeńskiej.

Pozostał nim dlatego, że *wysokie walory piłkarskiej techniki łączył z niezwykle mi zaletemi ducha*. Był *skromny*, mimo, że sława i popularność mogły mu przewrócić w głowie, był *pogodny i towarzyski*, choć mógł łatwo wywyższać się nad swoich kolegów. Ta właśnie skromność zachowania się zjednała mu *powszechną sympatię*. Przez cały czas swej kariery sportowej Sindelar *nie miał ani jednej „afery”*, któraby źle świadczyła o nim, jako o człowieku i jako o sportowcu.

Dowodem klasy piłkarskiej, jaką repre-

zentował Sindelar było także i to, że grał on

56 razy w reprezentacji Austrii.

Ilość imponująca, jaką rzadko który gracz może się pochwalić. Po raz ostatni Sindelar zagrał 3 kwietnia ub. roku w drużynie niemieckiej już. Był to mecz Niemcy—Marchhja Wschodnia, zakończony *zwycięstwem b. Austriaków 2:0*. Potem Sindelar objął *stanowisko trenera*.

W życiu prywatnym Sindelar był do kwietnia ub. roku *kierownikiem sprzedaży* w jednej z firm sportowych w Wiedniu, a potem otworzył sobie *małą restaurację w X obwodzie Wiednia*, która rychło stała się miejscem spotkań *piłkarzy całego Wiednia*. Nie mógł się Sindelar uskarżać na brak klientów, ponieważ te same walory, które uczyniły go *najpopularniejszym piłkarzem Wiednia*, a mianowicie *pogoda*

umysłu, dobry humor i koleżeńskość, zjednały mu także *licznych bywalców* jego zakładu.

W tych warunkach **śmierć Mateusza Sindelara pozostaje zagadką.**

Prawdopodobnie już nigdy nie dowiemy się, dlaczego człowiek ten postanowił porzucić wszystko i odejść w nieznaną w okresie, kiedy mógł z dumą spoglądać na swoją *świetną przeszłość* sportową, a ze spokojem na *pewną przyszłość* osobistą. Musiało to być jednak coś naprawdę głębokiego, coś wstrząsającego, skoro Sindelar zapomniał o „swoim” Wiedniu, w swoim przedmieściu Faworiten, skąd się wywodzi, zapomniał o tysiącach młodzieży, która się na nim wzorowała i zdecydował się przerwać pasmo swojego życia, pograżając sportowy Wiedeń w ciężkiej żałobie.

Na prawo: Uczestniczki łyżwiarskich mistrzostw Europy w Londynie: Od prawej: Megan Taylor (Anglja), Drita Rahlen (Szwecja), Emmy Putzinger (Niemcy), Marta Musilek (Niemcy), G. Jagger (Anglja), Nyklova (Czechosłowacja), Daphne Walker (Anglja), E. Katzova (Czechosłowacja) i Anna Niernberger (Niemcy).



W kole: Piękny skok Oswalda Wernera na zawodach w Davos.



Na prawo: Motocyklowy mistrz Europy Meyer (Niemcy) na najszybszej wyścigówce świata B. M. W. 500 ccm z kompresorem.